Nr. 190. Lwów — Środa dnia 21 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Uprzemysłowienie kraju.

Hasło nader popularne i to popularne w najlepszem tego słowa znaczeniu. Czują wszyscy, iż z korzyściami materyalnemi łączą się w tym wypadku ważne korzyści moralne; iż korzyści materyalne przypadłyby nie pewnym tylko jednostkom, lecz wszystkim warstwom; iż ustałaby nasza zawisłość ekonomiczna, a wzrost dobrobytu ogólnego wzmocniłby naszą siłę odporną na zewnątrz, uzdrawiając zarazem w wielu kierunkach położenie wewnętrzne. Jednem słowem: czują wszyscy, iż suma korzyści materyalnych i moralnych złożyłaby się na rezultat znaczenia wyższego, na ogólną i wszechstronną korzyść kraju i społeczeństwa.

Nie będziemy więc nużyć czytelnika gromadzeniem argumentów na dowód, iż uprzemysłowienie kraju byłoby nader pożądanem. Panuje pod tym względem tak powszechna zgoda, iż chyba tylko właśnie ta zgodność mogłaby wywołać pewien sceptycyzm. Wszak niestety, doświadczenia polityczno-społeczne uczą, że vox populi nie zawsze jest vox Dei. Wyjątkowo w tym wypadku sceptycyzm nie byłby uzasadnionym, a przynajmniej na razie nie widzimy powodu. Nie wyklucza to jednak, iżby w przyszłości nie miały się pojawić powody, któreby nam ukazały uprzemysłowienie w świetle mniej różowem. Mamy tu na myśli ewentualne rozczarowania, straty materyalne, podkopanie kredytu i opinii kraju, który zawsze odpowiada za każdą nieudaną próbę. Nie możemy też wykluczyć ewentualnych nieuczciwości, które niestety zwykły się pojawiać jako objawy towarzyszące nowym myślom i pracom...

Chodzi więc o to, aby idąc za hasłem zdrowem, skierować działanie na drogę odpowiednią i oprzeć całą działalność na podstawach tak silnych, aby, o ile to w ogóle możliwem, wykluczyć rozczarowania, oraz inne objawy niepożądane.

Uprzemysłowienie kraju ma dać ludności zajęcie; trzeba jednak myśleć o tem, aby to zajęcie nie było przejściowem, nie odrywało rąk od roli na pewien czas, a po pierwszem niepowodzeniu ustawało i wywoływało gorycz u ludności; nie powinno więc uprzemysłowienie przybierać rozmiarów fantastycznych, lecz ograniczać się do rozmiarów, w których się może utrzymać i utrwalić. Nie można sobie w naszem położeniu wyobrazić nic szkodliwszego, jak takie rozczarowanie ludności, którąby chwilowy rozkwit przemysłu oderwał od roli, rzucił na bruk miejski, a następnie pozostawił bez spodziewanego zarobku. Powrót do dawnych zajęć byłby trudnym, porzucenie nawyczek życia miejskiego jeszcze trudniejszem, kraj wzbogaciłby się o liczną rzeszę malkontentów wykolejonych. Równocześnie zaufanie ludności, zarówno klas posiadających, jak i klas pracujących, doznałoby zachwiania. Ci, coby przy nieudanych próbach utracili spodziewany dochód od kapitałów lub spodziewany zarobek, staliby się na przyszłość wrogami dalszych prób uprzemysłowienia.

Kupcy wreszcie, którzyby się dali nakłonić do rozwiązania swych stosunków handlowych z obcymi zakładami przemysłowymi, aby w zamian za to zająć się sprzedażą wyrobów dostarczanych przez nowo powstające fabryki krajowe, byliby w razie zawodu narażeni na stratę i zwiększyliby również falangę wątpiących o przyszłości przemysłu krajowego.

Tak więc zarówno interes pracowników, zwabionych przez chwilowy rozkwit przemysłu, jak interes kapitalistów, którzyby ofiarowali środki pieniężne, jak wreszcie interes kupców, którzyby objęli rozpowszechnianie wyrobów — wymaga, aby pracy nad uprzemysłowieniem nie przedsiębrano lekkomyślnie, ani choćby sagwinicznie, bo zawód oddziałałby zabójczo na dalszy rozwój przemysłowy. Obawy te nasuwają się każdemu, kto wie, jak trudno zachęcić nasz kapitał do tworzenia zakładów przemysłowych i jak trudno przezwyciężyć nieufność naszego kupiectwa, które na podstawie długoletnich stosunków handlowych z przemysłowcami obcymi, nie łatwo da się nakłonić do porzucenia tych stosunków bezpiecznych i korzystnych, aby propagować wyroby nowopowstających zakładów swojskich. Tak kapitał nasz, jak i stan kupiecki, musieliby więc mieć wszelką możliwą pewność, iż przemysł krajowy nie narazi ich na straty, które naturalnie zdyskredytowałyby samą myśl uprzemysłowienia.

Skuteczna praca nad uprzemysłowieniem kraju musi się oprzeć przedewszystkiem na zmyśle ekonomicznym, który u nas wymaga podniesienia. Możnaby napisać obszerne studyum o psychologii ekonomicznej społeczeństwa naszego. Psychologia ta opiera się przeważnie na dwu sprzecznych podstawach, tj. z jednej strony na zbytniej ostrożności, z drugiej strony zaś na zbytnim sangwinizmie; brak drogi pośredniej. Zbytnia ostrożność wstrzymuje nasz ogół od t. zw. ryzyka i prowadzi do lokowania kapitałów w kasach oszczędności, lub na hipotekach. Ci zaś, którzy pragną wyższego oprocentowania, popadają w drugą ostateczność oddając się istotnie ryzykownej spekulacyi, zwłaszcza giełdowej. Rozumowanie jest mniej więcej takie, że kapitalista szuka albo lokacyi bez żadnego ryzyka, kontentując się małym procentem, albo też jeżeli już staje się skłonnym do ryzykowania, wtedy szuka zysków nadmiernych, wprost hazardownych. Tych zysków przemysł zdrowy dać nie może. Chodzi więc przedewszystkiem o to, aby wprowadzić publiczność naszą na tę drogę pośrednią, tj. przyzwyczaić ją do ryzyka skromnego, które jednak przy pracy i nadzorze daje nadzieje zysku umiarkowanego, a odzwyczaić ją od ekonomicznej gnuśności, oraz od ekonomicznego hazardu, czyli od obu tych ostateczności, które stanowią niezdrową podstawę naszego życia gospodarczego. Gnuśność ekonomiczna unieruchomia kapitały, któreby w przemyśle mogły się stać płodnymi; hazard ekonomiczny naraża zasoby społeczeństwa na straty, które odbijają się na wszystkich klasach.

Niejedno zjawisko niemiłe na tych właśnie polega okolicznościach. Nie jeden zamysł przemysłowy był z góry podciętym przez to, iż operowano zbyt małym kapitałem, albo przez to, iż kapitaliści odnośni przystępowali do dzieła z iluzyą, iż osiągną zyski bajeczne, skutkiem czego pchali przedsiębiorstwo na tory hazardowe, albo też widząc, iż na zysk trzeba czekać, ociągali się z dalszymi wkładami itd.

Możnaby co prawda starać się o pozyskanie obcych kapitałów, które pozyskać łatwiej, w większej ilości, a co ważniejsza bez tych niebezpiecznych iluzyj, które towarzyszą zbyt często naszym inwestycyom kapitalistycznym. Kapitalista obcy, wyszkolony lepiej niż nasz, sprzyja przemysłowi w zasadzie więcej i przystępuje do rzeczy trzeźwiej. Nie spodziewamy się jednak, aby na tej drodze można dójść do celu. Kapitał obcy stworzyć może niewątpliwie szereg zakładów przemysłowych, które dać mogą ludności zarobek. Ale z natury rzeczy wybierałby te gałęzie przemysłu, które nie groziłyby konkurencyą przemysłowi obcemu. Widzimy, że kapitał obcy bierze udział w eksploatacyi nafty, bo nie ma jej u siebie; nie można jednak spodziewać się, aby tworzył zakłady przemysłowe, któreby odcięły obcym fabrykom import ich wytworów do Galicyi. Nam zaś musi zależeć na tem, aby w kraju produkować to, czego kraj potrzebuje, usamodzielnić kraj i wydobyć go z zależności ekonomicznej. Kapitały obce mogłyby więc służyć przemysłowi naszemu tylko wtedy, gdyby rozporządzanie nimi zależało od czynników krajowych, tj. gdyby można tych kapitałów używać stosownie do potrzeb przemysłowych kraju, a nie tylko dla samej korzyści odnośnych kapitalistów. Przykład Królestwa, w którem obce kapitały stworzyły przemysł, nie jest bynajmniej przekonywującym. Skutkiem granicy państwowej i cłowej między Królestwem a zagranicą, kapitał niemiecki, włożony w zakłady przemysłowe Królestwa, nie ogląda się na interes kapitalistów w Niemczech. U nas jednak kapitaliści prowincyj zachodnich Austryi działaliby raczej na rzecz tychże prowincyj, niż na rzecz Galicyi i nie przyłożyliby ręki do wybawienia kraju z tej zależności, w jakiej się on znajduje wobec krajów zachodnich, dla których Galicya przedstawia korzystne pole zbytu.

Zachodzi więc nieodzowna konieczność zaangażowania kapitałów krajowych. Mówiliśmy jednak powyżej o tem, iż nasz kapitał nie sprzyja przemysłowi, ponieważ ci, co ryzykować nie chcą, lokują swe zasoby w kasach, ci zaś, co ryzykować chcą, nie zadowalają się zyskiem średnim, lecz marzą o zyskach nadmiernych, których przemysł, zwłaszcza z początku, dać nie może. Usposobienie takie nie prędko się zmieni; nie prędko znajdą się u nas kapitaliści, którzyby za cenę oprocentowania trochę tylko wyższego, niż kasowe lub bankowe, wyszli z rezerwy, w jakiej trzymają swe kapitały, na linię bojową przedsiębiorczości. Trzeba się więc liczyć z tem usposobieniem, jako z faktem danym, który dopiero w przyszłości się zmieni.

Najlepszem wyjściem z tego trudnego położenia byłyby nowe emisye krajowe na cele przemysłowe. Pod egidą kraju łatwiej gromadziłyby się kapitały, których kraj, bądź to za pośrednictwem wydziału krajowego, bądź też za pośrednictwem Banku krajowego, mógłby użyć na poparcie zakładów przemysłowych. Kasy oszczędności, tak miejskie, jak powiatowe, mogłyby śmiało emisye te popierać i kupować dla siebie i swych klientów papiery odnośne. Powaga i kontrola kraju dawałaby gwarancyę, iż kapitał tym sposobem uruchomiony, nie będzie użytym lekkomyślnie, na zakłady nie mające szansy powodzenia; przemysł zaś otrzymywałby kapitał tańszy, niż ten, którymby można uzyskać bezpośrednio od osób prywatnych. Ci sami kapitaliści, którzy w nadziei bardzo znacznego zysku daliby się nakłonić do inwestycyj przemysłowych, kupią niezawodnie krajowy papier, jako pewniejszy, choćby niżej oprocentowany, niż bezpośredni udział przemysłowy.

Akcya taka nie przeszkadzałaby bynajmniej przedsiębiorczości prywatnej. Kraj dawałby niewątpliwie pierwszeństwo komandytowaniu przedsiębiorstw prywatnych, przed zakładaniem własnych. Zarazem jednak przedsiębiorczość prywatna znalazłaby pomoc i zachętę. Nawet kapitaliści, trzymający się w rezerwie, wyszliby z niej, gdyby chodziło o cele, komandytowane przez kraj; udział kraju, oparty na gruntownem zbadaniu rzeczy, zachęcałby najostrożniejszych, bo dawałby pewność, iż rzecz jest mało ryzykowną. Coraz więcej przyzwyczajałaby się publiczność nasza do udziału w przemyśle i niekorzystna gnuśność ekonomiczna, której towarzyszy jako druga ostateczność chęć nadmiernych zysków, ustąpiłyby miejsca zdrowszej myśli gospodarczej.

VII Kongres socyalistyczny.

W poniedziałek rano w wielkiej sali towarzystwa śpiewackiego w Sztutgarcie rozpoczął się VII międzynarodowy kongres socyalistów. Natłoczyła się sala omal po brzegi. Przed bramą wchodową zdobną w chorągwie sztudgarckie i würtembergskie, nagromadziły się setki towarzyszów württembergskich. Salę przeznaczono dla delegatów, którzy przybyli w liczbie 1000 i dla ich rodzin. Na podium zasiadło międzynarodowe biuro, którego przewodniczącym jest Vandervelde z Brukseli. Z niemieckich socyalistów widać na podium Bebla, Singera i Różę Luksemburg, z francuskich Jaurésa i Vaillanta, z angielskich Hyndmana, z Włoch Ferriego i i. Stół przewodniczącego zdobny jest w purpurowe wstążki, równie i trybuna, po obu stronach której widnieją biusty Marksa i Lassala. Z obecnych na sali budzą uwagę Plechanow, delegat japoński i delegatka indyanka. Wszyscy spoglądają na nich ciekawie. Polskich delegatów 12 nikną oni wszyscy w tłumie z wyjątkiem Daszyńskiego, który od czasu do czasu wypływa, konferując z kimś gwałtownie i hałaśliwie. P. Daszyński na zjeździe jest witany jako „homo redivivus“, spodziewają się bowiem, iż niedługo wejdzie powtórnie do parlamentu, dzięki uczynności jednego z posłów śląskich.

O 11 godzinie podium zajęli śpiewacy i śpiewaczki, członkowie zjednoczonych robotniczych towarzystw śpiewackich z Sztuttgartu i Kannstadt, którzy odśpiewali hałaśliwą, ale niezbyt piękną kantatę.

Vandervelde otworzył obrady kongresu imieniem międzynarodowego biura i udzielił głosu Augustowi Beblowi, posłowi do parlamentu niemieckiego. Bebel, przyjęty oklaskami, wita kongres socyalistyczny, pierwszy, który obraduje w Niemczech. Bebel skarżył się naturalnie na prześladowanie socyalistów w Niemczech, opowiadał o tem jak Bülow zakazał tow. Jauresowi, którego towarzysze berlińscy zaprosili na zgromadzenie w sprawie ogólnego pokoju, jawić się w Berlinie. Wylawszy sporo żółci z siebie, odnośnie do prześladowań, jakie na każdym kroku socyalistów spotykają, wyraził przekonanie, iż obrady kongresu jako wyraz walki przeciw wyzyskowi, uciskowi i pozbawieniu praw, zrobią wiele. Jako sukcesa socyalizmu podnosi Bebel zwycięstwo francuskich towarzyszy przy wyborach, wybór 32 posłów robotniczych do parlamentu angielskiego, wybory do austryackiej rady państwa i parlamentu finlandzkiego. Tylko w Niemczech się socyalistom nie bardzo powodzi wobec prześladowań ze strony rządu. Bebel zakończył okrzykiem na cześć socyalistycznej demokracyi, wyzwolicielki ludu i zbawicielki narodów.

Mowę jego przetłumaczyła p. Zetkin na język francuski, a tłumacz Smith na angielski. Kiedy Smith pojawił się na trybunie, uczestnicy kongresu nie Anglicy, myśląc, że przemawiać będzie jeden z przewódców socyalistów angielskich, zaczęli bić hałaśliwie brawa i okrzykom „niech żyje“ nie było końca. Dopiero śmiechy dolatujące z grupy angielskich delegatów zdekoncertowały rozentuzyazmowanych towarzyszy, przyzwyczajonych do oklaskiwania wszystkiego i zawsze i sprawa się nakoniec wyjaśniła. Głos zabrał jako drugi mowca Vandervelde i rozpoczął w słowach pełnej ironicznej kurtuazyi sławić Bebla, jako doświadczonego i wypróbowanego przewodnika socyalizmu. Poczem Vandervelde zaczął sypać komplementy na cześć socyalizmu, socyalistów, organizacyi. Zaznaczył dalej, że towarzysze wszystkich krajów czują to, że socyalizm nie poniósł w Niemczech klęski, ale mimo niewielkich strat utrwalił tam moc swą i potęgę. Poczem mówił o zwycięstwie (?) rewolucyonistów rosyjskich i przypisał to zwycięstwo zapobiegliwej, ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy socyalistów.

Mowę jego przetłumaczyła na niemieckie osławiona Róża Luksemburg, poczem Bebel wniósł, by kierownictwo kongresu powierzyć międzynarodowemu biuru. Prezydentem kongresu wybrano Singera i przyjęto porządek obrad. Poczem zamknięto pierwsze inauguracyjne posiedzenie kongresu.

Po południu odbył się wielki miting, na którym przemawiało 18 mowców.

Kobiety a prawo głosowania.

III.

O prawie wyborczem kobiet w Holandyi.

(Streszczenie referatu mrs dr. Aletta Jacobs z Amsterdamu, przewodniczącej narodowego związku dla prawa wyborczego kobiet, wygłoszonego na międzynarodowym kongresie kobiecym w Berlinie 1904, a ogłoszonego w wydawnictwie Maryi Stritt: Der internationale Frauenkongress in Berlin 1904; Bericht mit ausgewählten Referaten.)

(T. P.) Skoro mam podać obraz ruchu za prawem wyborczem kobiet, darują mi panie, że rozpocznę od samej siebie.

Gdy u nas w r. 1883 była mowa o zmianie konstytucyi, od razu było wszystkim rzeczą jasną, że ustawa ta w obecnem swem brzmieniu wcale nie odmawiała kobietom prawa wyborczego. Nie myślcie jednak, panie, że dawniejsi ustawodawcy byli tak sprawiedliwi lub łaskawi, by dać kobietom ten środek samoobrony; ta myśl była od nich daleką. W kraju, w którym miałam szczęście się urodzić, zapomniano już w prastarych czasach przy prawodawstwie, że na świecie wogóle istnieją kobiety! A tam, gdzie o nich musiano pamiętać, jak np. w przepisach księgi ustawy cywilnej, traktowano je nie jako osoby, lecz jako przedmioty, rzeczy, niepotrzebujące żadnych zgoła praw. Ale w drugiej połowie 19 wieku zaczęły te przedmioty się poruszać; uświadomiły sobie, że od nich zależało wyzyskanie sytuacyi, iż o nich całkiem zapomniano.

Odtąd upierały się zawsze i wszędzie przy tem, że mają prawo wejść tam, gdzie im ustawa wyraźnie nie zabrania wstępu. Tej to właśnie okoliczności chciano przy zmianie ustawy konstytucyjnej zapobiedz i przymknięte tylko drzwi do urny wyborczej silnie zatrzasnąć, aby tylko karta wyborcza nie dostała się przypadkiem w niegodne ręce kobiety. Postawiono przeto wniosek, aby wszędzie umieścić w ustawie konstytucyjnej tam, gdzie jest mowa o uprawnionych do głosowania, przed wyrazem „Niederlandczyk“ (Niederländer) słówko „męski-männlich“.

Ale w r. 1883, roku, o którym chciałam paniom opowiedzieć, obowiązywała jeszcze stara ustawa i ja odważyłam się spróbować jeszcze przed uchwaleniem przedsięwziętej zmiany pozyskać prawo wyborcze dla niederlandzkiej kobiety. Poczułam w mej osobie wszystkie warunki, które podówczas stawiano uprawnionym do głosowania i dlatego zażądałam, aby także moje nazwisko zaciągnięto do listy wyborczej.

Naturalnie, że to moje żądanie odrzucono, bo, jak mi powiedziano, brzmienie dosłowne ustawy konstytucyjnej uznawało wprawdzie prawo wyborcze kobiet, ale to jednak sprzeciwia się całkiem jej duchowi.

To orzeczenie poddałem pod wyrok wszyst-

17

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Panna Fanny Lehmann zarumieniła się jeszcze bardziej, niżeli jej siostra. Formalnie drgnęła a w jej krótkim, sztywnym ukłonie leżała cała wściekłość i oburzenie na tego człowieka, który poróżnił ją z jej siostrą i wniósł niepokój w ich dom.

Hrabia Tondern przymuszał się do jak najprzyjemniejszego uśmiechu.

— Panie wybrały się na wycieczkę? — zapytał teraz tę siostrę.

— Tak — odpowiedziała Fanny krótko.

Tondern udał, że teraz dopiero spostrzega, że jeszcze trzecia dama należy do ich towarzystwa, więc prosił nie Lolę ale umyślnie Fanny, aby go przedstawiła. Ta nie mogła odmówić i wymieniła nazwiska. Tondern posłyszał:

— Pani Spangenberg.

Pani Meta była bardzo rozmowną. Zaraz powiedziała, że słyszała już o nim wiele. Starsza siostra drgnęła, jak gdyby ją kto ukłół w serce, a Lola przygryzła usta. Kuzynka Meta nie miała zbyt dużo taktu. Tondern wybawał jednak siostry z kłopotu, odstępując Fanny swoje miejsce, które było bardzo wygodne. Fanny usiadła, nie bardzo dziękując, obok niej pani Spangenberg, potem Lola.

Tondern udał, że chce odchodzić, ale Meta rzuciła na Lolę porozumiewawcze spojrzenie, którego ta jednak nie widziała i rzekła:

— Pozbawiłyśmy pana miejsca, panie hrabio, to nie może być.

Więc Tondern przyniósł sobie stołeczek składany i usiadł naprzeciw nich.

Starsza siostra jeszcze ciągle była zasępiona, Lola nie mówiła ani słowa, jedynie pani Spangenberg zalewała wszystkich potokiem pustych słów tak, że Tondern się dziwił, w jaki sposób Lola może się przyjaźnić z osobą tak bez taktu.

Zdawało się, że siostry wszystko podziwiają co kuzynka mówi. Siliła się ona na dowcipy, a one obie za każdym razem się śmiały. W ten sposób Tondern i Lola nie potrzebowali nic mówić.

Humor Fanny zdawał się zwolna naprawiać.

Najpierw wyraziła ona zamiar wysiąść w Blasewitz, aby tym sposobem pozbyć się natręta. Lola i Meta nie chciały jednak o tem słyszeć.

Tondern zwrócił się teraz ku Fanny i zaczął ją bawić. Ta trochę już zasuszona, brzydka istota, jej gniew i rozgoryczenie, w którem jednak nie chciał on widzieć troski o Lolę, bawiły go. Zwracał jej uwagę na piękność rozmaitych miejscowości nadbrzeżnych, na co ona ze złośliwą miną odpowiedziała, że zna je od lat trzydziestu. On, aby się zemścić, odpowiedział, że to niemożliwe, gdyż przecież tyle lat ona jeszcze nie żyje.

Tondern nie zwracał żadnej uwagi na Lolę, lecz cały poświęcił się starszej siostrze i ta wreszcie poczęła się rozchmurzać i stała się uprzejmniejsza. Gdy zbliżali się do Pillnitz, rzekła:

— Wysiadamy w Pillnitz. Przykro nam, że tracimy tak miłe towarzystwo, panie hrabio.

— Mam bilet także do Pillnitz — odpowiedział Tondern.

Teraz stała się rzecz najmniej spodziewana. Fanny rzekła tak słodkim głosem, że aż Tondern i Lola z zadziwieniem na siebie spojrzeli:

— Jeżeli pan nie ma innych zamiarów, może pan zechce nam towarzyszyć.

Tondern skłonił się lekko:

— Z największą przyjemnością.

Gdy weszli na ląd, przyłączył się do niej, Lola i pani Spangenberg szły w drugiej parze. Tondern był bardzo nadskakującym. Co ona uznała za brzydkie, on nazywał szkaradnem, co jej się podobało, tem on się zachwycał.

Fanny chciała iść do ogrodu zamkowego, ale przedtem czemś się orzeźwić.

Poszli zwolna drogą ku zamkowi.

Tondern odebrał od Fanny, pomimo jej oporu, żakiet i niósł go jej, a gdy już przyszli do restauracyi ogrodowej i usiedli przy stole pod olbrzymim kasztanem, udawał bardzo troskliwego i chociaż było bardzo gorąco, mówił:

— Proszę uważać, aby się pani nie przeziębiła. Jest tu ogromna różnica w temperaturze. Może pani wdzieje żakiet?

Fanny pochlebiały starania Tonderna i dziękowała mu bardzo uprzejmie.

Rudolf wypił szklankę piwa, panie po szklance wody sodowej, poczem pani Spangenberg i Lola powstały i nie mówiąc słowa, odeszły.

Tondern pozostał sam ze starszą siostrą. Stał się już zuchwały i przystępując wprost do ataku, rzekł krótko:

— Niech pani powie otwarcie: pani gniewa się na mnie.

Fanny była tem zaskoczona. Zapytała, co on pod tem rozumie. Od słowa do słowa Tondern powiedział jej wszystko: wie, że ona źle się patrzy na jego samotne z Lolą wycieczki na bicyklu, chociaż przyznaje, że z jej punktu widzenia ma ona zupełną słuszność i on na jej miejscu inaczej by nie postąpił. Jednak powinna ona być rozsądną i nie bronić siostrze tej przyjemności, skoro ona tak namiętnie lubi jazdę bicyklem. Jemu samemu jest to bardzo przykro, że z powodu niego powstały nieporozumienia. Dlatego ma zamiar oświadczyć pannie Loli, że dalsze wspólne wycieczki muszą ustać. Nie przeniósłby tego na sobie, gdyby stał się powodem niepokoju w rodzinie.

Fanny z początku chciała się gniewać, ale jego otwartość podbiła ją i próbowała być bardzo grzeczną.

— Wszystko zależy od tego, kto jakim jest — mówiła — Musi pan przyznać, że wycieczki Loli nie mogły mnie nie niepokoić. Jeżeli się zupełnie nie wie, kim jej towarzysz... Ale teraz, to zupełnie co innego. I nie chciałabym psuć biednej Loli przyjemności. Wyznaję, że nie mogłabym już dłużej znieść tego, co przez ten czas w domu się działo. Nie jestem taka bez serca, jak się wydaję i często płakałam w ukryciu.

Tondern przyznał jej słuszność, chwalił jej postępowanie, oświadczył raz jeszcze, że jest człowiekiem, któremu może siostrę swą powierzyć, zresztą lato jest krótkie, w jesieni będą prawdopodobnie słoty i wycieczki się skończą.

Gdy Meta i Lola powróciły, znalazły Fanny uśmiechniętą i patrzącą życzliwie na Tonderna.

Wszyscy teraz zamierzali pójść do ogrodu zamkowego. Ale pokazało się, że jest już dość późno.

— Na rzece będzie chłodno — powiedziała Fanny — a zresztą nie zdążylibyśmy na dziewiątą do Drezna. Będzie lepiej, jeżeli wsiądziemy na najbliższy statek.

(C. d. n.)

kich trybunałów aż do najwyższej instancyi, zawsze jednak z tymsamym odmownym skutkiem.

Wszystko to nie przyniosło mi dużo uciechy. Cała prasa nie wyjmując wychodzących podówczas pism dla kobiet, potępiła moje zachowanie. „Kobiety mają lepsze i ważniejsze zadania do spełnienia, jak chodzenie do urny wyborczej“... „Dr. Jacobs oddała kobietom złą usługę swem szalonem postępowaniem“, odzywano się w ten i podobny sposób chórem. A tymczasem uważali nasi prawodawcy, ażeby w nowej ustawie konstytucyjnej z r. 1887 we wszystkich artykułach, traktujących o prawie wyborczem, dodać słówko „męski“. Od tego czasu jest otrzymanie karty wyborczej wprost niemożliwe bez poprzedniej zmiany ustawy konstytucyjnej, do czego wymagane są dwie trzecie części głosów naszych posłów.

Upłynęło 11 lat nim w Holandyi na nowo odżyło dążenie do politycznej emancypacyi kobiety. Dopiero w r. 1894 założyło blisko 40 mężczyzn i tyleż kobiet do dziś dnia jeszcze istniejące i silnie już rozwinięte towarzystwo dla politycznego prawa wyborczego kobiet. Stowarzyszenie to jest obecnie przez swe filie rozszerzane po całym kraju i posiada swój własny miesięcznik.

Z początku wzbudziło ono także niechęć publiczności. Nawet ze strony postępowych kobiet i mężczyzn dawały się słyszeć zdania, że „nasz kraj jeszcze nie dojrzał do ruchu o prawo wyborcze kobiet“, albo „że stowarzyszenie dla prawa wyborczego kobiet może zdrowemu ruchowi kobiecemu w ogóle tylko szkodę przynieść“, podczas gdy przywódczynie towarzystwa piętnowano jako ultra-feministki. Mimo to robiło nasze młode stowarzyszenie swoję pracą skuteczną propagandę, pomimo, że brak środków, jakoteż dobrych wyszkolonych mówczyń na publicznych zebraniach mógł postęp towarzystwa często wstrzymywać. W ciągu 10 lat przebytej już obecnie walki postąpiliśmy stosunkowo, pomimo tych przeszkód, dość raźno naprzód.

Gdyśmy przebyli okres drwin i szyderstw, próbowano nas kompletnie ignorować, ale i to jużeśmy dziś przecierpiały. Nasze publiczne zgromadzenia są obecnie regularnie w różnych dziennikach omawiane, nasze wiadomości i doniesienia przyjmuje prasa bez komentarzy, a co więcej, nasze stowarzyszenie jest traktowane z pewną uprzejmością. Wykształceńsza część narodu uznaje odtąd nasze żądanie za zupełnie słuszne i to nawet ci, którzy bądź to z politycznych względów, bądź też z powodu, że kobieta wogóle wydaje im się jeszcze nie zasługującą na poparcie, sami w obecnej chwili nie biorą jeszcze udziału w tym ruchu. Największej jednak wartości jest wpływ, jaki wywieramy na pewne osoby i korporacye. Jeden z najwybitniejszych uczonych prawników, prof. J. Oppenheim w Leyden, dodał w drugiem wydaniu swego dzieła o niederlandzkiem prawie państwowem do rozdziału, traktującego o prawie głosowania rozprawkę, o prawie wyborczem kobiet, której wcale nie było w pierwszem wydaniu tego dzieła. W tej rozprawce występuje wielki ten uczony, jako stanowczy zwolennik prawa wyborczego kobiet. Takie zdanie w dziele, czytanem prawdopodobnie przez wszystkich prawników holenderskich, a już całkiem pewnie przez wszystkich studentów na uniwersytecie leydejskim, w którym ciągle szuka porady prawnej mnóstwo powag, jakoteż nasi posłowie także, nie może pozostać bez wpływu i skutku.

Trzy największe polityczne stronnictwa w naszym kraju przyjęły obecnie razem prawo wyborcze kobiet do swego programu. Dopuszczają one kobiety do swych towarzystw wyborczych, gdzie mogą być wybierane nawet na stanowiska naczelnych członków i rzeczywiście nieraz zostały już wybrane. W ciągu ubiegłego roku wnieśli radykalni posłowie drugiej izby projekt do zmiany ustawy konstytucyjnej, w którym zabezpieczone było czynne i bierne prawo wyborcze kobiet. Także socyalni demokraci wnieśli ze swej strony taki wniosek, w którym domagali się (podobnie jak „wolnomyślni liberalni“ w przedłożonym przez się projekcie), aby z ustawy konstytucyjnej wszystko to usunąć, co się sprzeciwia w jakikolwiek sposób, lub stoi na przeszkodzie prawu wyborczemu i wybieralności kobiety. Ale chociaż oba projekty, radykałów i socyalnych demokratów, weszły obecnie (pisane w r. 1904) pod obrady w dotyczącej komisyi, mimo to nie możemy sobie obecnie przy dzisiejszej większości w izbie robić wielkich nadziei. Będziemy musiały jeszcze drugie 10 lat walczyć, zanim u nas w Holandyi zdobędziemy równe polityczne uprawnienie kobiety z mężczyzną.

Rzeczywiście też izby holenderskie odrzuciły te projekty (przypisek tłómacza).

Rocznica konstytucyi w Persyi.

Co się stanie z islamem, który niegdyś zburzywszy cywilizacyę chrześcijańską, opanował był całą Azyę południowo-zachodnią, całą Afrykę północną, całą następnie Azyę środkową, wtargnął silnie do Chin, obalał wielkie państwa indyjskie, ogarnął całą prawie Hiszpanię i do nie bardzo dawna zagrażał Europie. Nie minęło jeszcze sto lat, gdy wielki wezyr w Konstantynopolu śmiał dać policzek posłowi austryackiemu br. Stürmerowi!

Dzisiaj Egipt w ręku Anglików, Tunis w ręku Francuzów, Maroko dogorywa pod dłonią Francuzów i Hiszpanów, za maluczko może ogarną Włosi Trypolis, ostatnią rzeczywistą posiadłość Turcyi w Afryce. Arabia pod wpływem Anglików, którzy czyhają tylko na sposobność do opanowania Mekki i Medyny siłą przemocy pod pozorem, że Anglia jest największem państwem muzułmańskiem, liczy bowiem w swoich Indyach sześćdziesiąt milionów wyznawców Proroka. W Turcyi europejskiej już tylko imiennie panuje sułtan turecki; w Anatolii (Małej Azyi) krzątają się Anglicy i Francuzi, a nad nimi znowu górują Niemcy, którzy nadto przedewszystkiem usiłują ekonomicznie, a więc politycznie opanować Mezopotamię. Takie jest położenie tych dwu krajów, które dają najwięcej wojska sułtanowi i tworzą główną jego potęgi podwalinę. W Syryi i Palestynie rozpanoszyli się już nawet Amerykanie. Stale też utrzymuje się przypuszczenie, że ze zmianą tronu w Konstantynopolu mogą zajść okoliczności, które wogóle położą koniec panowaniu Osmanidów. Beludżystan nie liczą. Afganistan sprzymierzył się niedawno temu ściśle z Anglią, a co znaczy przymierze ludów islamickich z Anglią, historya aż nazbyt dobitnie świadczy.

Od kilku lat słychać o wzmagającym się silnie ruchu panislamickim od Maroka po Indye. Jakoż niezawodnie zgładzenie islamu, jako czynnika politycznego, nie obędzie się bez walk zaciętych, okropnie krwawych, ale jest nieuchronne i tylko kwestyą czasu. Dzisiejszej broni ekonomicznej i wojennej islam w żaden sposób nie podoła. Głównem zaś nieszczęściem jego jest, że Koran całkowicie zatarł pojęcie narodowości, tej najpotężniejszej dźwigni pracy, entuzyazmu i spójności plemion odrębnych.

W całej ogromnej rzeszy islamu zachowali tylko Persowie pojęcie, poczucie narodowości; od wieków zamierzłych do dzisiaj utrzymał się naród perski jako osobnik, oderwawszy się na polu religijnem od reszty muzułmanów i nie uznając nietylko sułtana tureckiego za chalifa wiernych, ale nawet królowi swemu żadnej nie przyznając władzy i powagi religijnej. Persya to jedyny kraj muzułmański, który utrzymać się może jako państwo osobne — ale niestety i w nim zagnieździła się choroba islamu — nieruchomość, niedbałość o jutro, zastój, a więc i podupadanie na wszystkich polach, marnowanie finansów, bez których, jak człowiek bez krwi, państwo zdrowo rozwijać się, istnieć nie zdoła, i popada nieuchronnie w zależność od cudzoziemców zamożnych a łakomych.

Obecnie część Persyi północna popadła w zależność od Rosyi, południowa od Anglii, wciskają się też na polu ekonomicznem, zapomocą banku swego w Teheranie Niemcy. W tym składzie rzeczy, zapewne pod wpływem Anglików, a może i skutkiem swych podróży po Europie, zmarły szach Musafer Eddin d. 25 lipca z. r. ustanowił perskie zgromadzenie narodowe, medszles, i wyniósł Persyę do rzędu państw konstytucyjnych. Przeprowadzenie spadło na jego syna, niedoświadczonego i jeszcze bardziej niż ojciec nieoświeconego. Syn ze wstrętem i nie rozumiejąc sprawy, objął spadek — i zapanowało przesilenie, poprostu chaos, anarchia; nikt bowiem nie wie, kto panuje. Stary autorytet, samodzierstwo szacha zachwiane, nowy zaś autorytet nie zapuścił korzeni, raz dlatego, że naród nie jest z nim oswojony, obeznany, a powtóre też formalnie, gdyż szach jeszcze nie uznał formalnie zgromadzenia narodowego. To uznanie zaś wedle woli narodu musi bądź co bądź być dopełnione, i upatrzono ku temu pierwszą rocznicę konstytucyi: 25 lipca. Medszles (sejm) przesłał szachowi życzenie, aby tego dnia przybył do sejmu, albo go powołał do swego pałacu i przed nim złożył przysięgę na konstytucyę.

W razie przeciwnym groziły zaburzenia, nawet detronizacya szacha — byle się znalazł ktoś, jaki magnat, molła (duchowny), bajkarz lub nawet ulicznik, któryby potrafił wyzyskać położenie i poruszyć lud apatyczny, rozjuszyć jego namiętności. Tymczasem medszles poczynił arcyświetne przygotowania na obchód pierwszej rocznicy konstytucyi, zwłaszcza na placu parlamentowym, pół kilometra długim a 80 metrów szerokim. W ślad ten poszła ludność. Plac pokryły wielkie namioty dla szkół i korporacyj duchownych, na obu końcach placu ustawiono wielkie trybuny — jedną z nich z portretem szacha dla niego, dla posłów państw obcych i dostojników.

Wieczorem (z powodu upału) d. 25 lipca zajaśniał plac illuminacyą przepyszną. Na transparentach jaśniały napisy: „Niech żyje wolność!“ „Niech żyje konstytucya!“ „Niech żyje dom sprawiedliwości!“ a gdzieniegdzie napis: „Niech żyje szach konstytucyjny!“ Wyrazu „konstytucyjny“ słownik perski nie posiada, przestawiono więc na opisie: „Niech żyje szach, który uznał konstytucyę!“ — albo: „Niech żyje szach, jeżeli uzna konstytucyę!“ Zakończyć miały obchód przepyszne ognie sztuczne.

Czy bawiący na wsi szach przybędzie na obchód rocznicy? Czy zaprzysięgnie konstytucyę?... Szach nie przybył. Przysłał jeno kilku członków dynastyi a prezydentowi zgromadzenia narodowego swój portret z nader pochlebnemi gratulacyami. Pismo szacha odczytano ze wspomnianej trybuny. Czemu osobiście nie przybył? Jedni powiadają, że się mocno przeziębił, inni, że cierpi na skutki przebrania w alkoholu. A upija się szach wskutek proroctwa, które już obu jego poprzednikom całkiem trafnie liczbę lat panowania przepowiedziało, jemu zaś tylko jeden rok panowania zwiastowało. Dosyć, że usposobienie ludu od 25 lipca zwróciło się wrogo przeciw szachowi, którego osoba była dlań dotychczas wcale obojętną.

Co dalej? Wstrętne reformom stronnictwo staroperskie jest jeszcze na tyle silne, że czy to szacha, czy którego z książąt dynastyi spowodować może do nagłego sprzątnięcia medszlesu i konstytucyi, przedstawiając deputowanych rzeszom jako odszczepieńców od wiary, jako sługi giaurów. Ale podobno musi ono dokonać zamachu do kilku co najwięcej miesięcy.

Później stanie się to chyba niemożliwem. Obchód wielu niechętnych reformom zjednał dla konstytucyi, wielu chwiejnych do obozu postępowego pociągnął — ale też zaognił się antagonizm. Porządek publiczny jest rozluzowany, wojsko bez karności, załoga Teheranu jest antimonarchiczną i może ją mieć każdy, kto żołd zaległy zapłaci i sowity na przyszłość przyrzeknie.

Byłoby ogółem nic łatwiejszego, jak wypędzić szacha, czego jeżeli dotąd nie uczyniono, należy zawdzięczyć obawie przed interwencyą rosyjską i brakowi ludzi zdeterminowanych. W takim stanie znajduje się jedyne państwo muzułmańskie, posiadające poczucie narodowości i wszelkie warunki samoistnego bytowania przez dalszych kilka tysięcy lat.

Kronika.

Lwów, dnia 20 sierpnia 1907.

Kalendarzyk.

We środę 21 sierpnia Joanny Frem. — Gr. kat. Jemyłyana. — Kal. słow. Kazimira.
Wschód słońca 5·09, zachód 6·54.

W czwartek 22 sierpnia Filiberta Op. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 5·11 zachód 6·52.

W piątek 23 sierpnia Filipa B. — Gr. kat. Ławrentya M. — Kal. słow. Cichomiła.
Wschód słońca 5·12, zachód 6·50.

— **Arcybiskup ks. Bilczewski** powrócił do Lwowa.

— **Odznaczenie.** Radca pocztowy p. Józef Stögbauer otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy dworu.

— **Mianowania na poczcie.** Radca pocztowy Artur Schiffner zamianowany został starszym radcą.

— **Przeniesienia.** Namiestnik jako prezydent dyrekcyi lasów i dóbr państwowych przeniósł lustratorów lasów: Fr. Manra z Kniaźdwora do Lwowa i W. Leśniaka ze Stanisławowa do Lwowa.

— **Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zatwierdziła Jana Koima, naucz. gimn. w Jarosławiu w zawodzie nauczycielskiem i nadała mu tytuł profesora; zamianowała Józefa Pliszaka zast. naucz. w gimn. II we Lwowie, Michała Wańczyka w Starym Sączu, pomocniczym nauczycielem gimnastyki w męsk. semin. naucz. w Starym Sączu;

przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Ludwika Bieńkowskiego z Tarnopola do II gimn. w Rzeszowie, Stanisława Szymczyka z Brodów do V gimn. we Lwowie, Adolfa Jampollera z Brodów do gimn. w Sokalu, Tadeusza Ożoga z Dębicy do gimn. w Jarosławiu, Jana Kozłowskiego z Drohobycza do gimn. w Stryju, Stanisława Niemca z Jarosławia do gimn. w Mielcu, Gustawa Kreinera z Jarosławia do gimn. w Samborze, Stanisława Tillingera ze Lwowa do gimn. w Mielcu, Michała Dąbrowskiego ze Lwowa do II gimn. w Rzeszowie, Aleksandra Hracę ze Lwowa do gimn. w Jarosławiu, Alberta Starschedla ze Lwowa do gimn. II w Rzeszowie, Jana Szostkiewicza ze Lwowa do gimn. w Sokalu, Edwarda Rossowskiego z Kołomyi do V gimn. we Lwowie, Jana Sozańskiego ze Lwowa do gimn. w Brodach, Józefa Stachnika z Rzeszowa do gimnazyum w Samborze, Semena Humeniuka z gimn. w Samborze do gimn. w Drohobyczu, Aleksandra Stiasnego z Sambora do gimn. w Brodach, dra Czesława Nankego z Tarnowa do gimn. w Samborze, Edmunda Skarbińskiego z IV gimn. we Lwowie do filii V gimn. we Lwowie, Mieczysława Arndta z Sambora do gimn. w Stryju, Bronisława Nowaka ze Stryja do gimn. w Samborze, Alfreda Reicha ze Stryja do gimn. w Złoczowie, Arnolda Spáta ze Złoczowa do gimn. w Stryju, Leona Pileckiego z Dębicy do gimn. w Stryju, Jana Bobkę ze Stryja do gimn. w Dębicy, Juliana Serafinowicza ze Lwowa do gimn. w Stryju, Romana Łysiaka ze Lwowa do gimn. w Jarosławiu.

Minister oświaty posunął następujących nauczycieli i nauczycielki szkół ćwiczeń seminaryów nauczycielskich do IX klasy rangi: S. Skorobohatego, M. Moroza, A. Drężepolskiego, M. Chrupowicza, P. Hryniowskiego i B. Sokalskiego w sem. naucz. m. we Lwowie; K. Polakiewicza, T. Dąbrowskiego i J. Kowalskiego sem. naucz. m. w Krakowie; A. Lewickiego, W. Ścieżyńskiego i A. Żerebeckiego sem. naucz. m. w Samborze; A. Saloniego, J. Gołębiowskiego, R. Ludwiga, G. Zarzyckiego i M. Dewossera sem. naucz. m. w Stanisławowie; J. Brzezinę, J. Szwajkowskiego, J. Mikołajewicza i W. Orosza sem. naucz. m. Tarnopolu; L. Lalickiego, F. Arzta i W. Ryglowskiego sem. naucz. m. w Tarnowie; O. Georgerową, B. Lityńską, J. Kulińską i nauczycielkę ogródka freblowskiego G. Grottową sem. naucz. ż. Lwowie; M. Schilling sem. naucz. ż. w Krakowie; T. Handlankę, nauczycielkę ogródka freblowskiego, sem. naucz. ż. w Przemyślu.

— **Monety stukoronowe.** „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę o wybijaniu monet stukoronowych oraz o dalszem wybijaniu pięciokoronówek, dalej ustawę upoważniającą ministerstwa austryackie do zawarcia z ministerstwami węgierskiemi dodatkowego układu do umowy o walucie, odnoszącego się do wybicia wymienionych monet.

— **Nowela przemysłowa.** Nr. 149 „Dziennika ustaw państw.“, który właśnie opuścił prasę, zawiera ogłoszenie ministerstwa handlu, przytaczające tekst noweli przemysłowej z wszystkiemi jej zmianami i uzupełnieniami, dokonanemi na podstawie ustawy z dnia 5 lutego 1907 r. i poprzednich. Do tego dołączony jest patent cesarski z dnia 25 grudnia 1859 roku, odnoszący się do noweli przemysłowej.

Kronika lwowska.

⨯ **Z miasta.** Lwów od pewnego czasu eksploduje. Tu pęknie rura gazowa, tam zapali się ropa w kotle, tu znowu ktoś rozleje spirytus i pożar gotowy. Ale i to nie wystarcza Lwowianom. Bo czyż nasze stołeczne miasto ma być gorsze od takiego Krakowa albo takich Czerniowiec? W Krakowie na Grzegórzkach jest wojskowa fabryka nabojów wybuchowych, o dwa kilometry oddalona od rynku; jak tam się „zrobi“ eksplozya, to pół miasta poleci w powietrze i będzie o tem „Times“ pisał i „New York Herald“ i „Figaro“ i „Berliner Tageblatt“. A o naszych eksplozyach nawet „Neue Freie Presse“ nie chce zanotować ani słowa. W Czerniowcach była eksplozya. Ale taka eksplozya to coś warta. Benzyna i glicyryna i dwadzieścia beczek paliło się i dziesięć osób się poparzyło a nawet sam naczelnik straży pożarnej. To też wiedzą ludzie w Europie o Czerniowcach a o nas nic. Prawda że był Kryłow vel Zieliński vel Kotlarewicz i gazety wiedeńskie wtedy pisały, że we Lwowie aresztowano pod zarzutem zbrodni wydania planów trzech moskali: hr. Kryłowa, Kotlarewicza i Zielińskiego, ale potem to już nie nie pisały więcej, bo okazało się, że Kryłowowi za dużą reklamę zrobili, a on nie żaden bohater, tylko „mente captus“.

Mamy podrzutka, ale to także nic. Bo we Wiedniu mają codziennie po parę podrzutków a do tego z pół tuzina samobójstw, w tem parę z miłości, jedno morderstwo na automobilu i jest co czytać i czemś się zająć. A we Lwowie prócz podrzutka, jest tylko „Wesoła wdówka“ i tramwaj elektryczny — to stanowczo niewiele. Cyrk miał przyjechać, ale od chwili jak się dowiedział, że we Lwowie są: Colosseum, operetka, Bristol, Olimpia, dwadzieścia ogródków z rakami i kapelą oraz 100 szynków z damską orkiestrą, bojąc się więc oczywistej klapy, nie chce przybyć, tem bardziej, że słonie, wielbłądy i konie zbuntowały się, urządziły strajk, ponieważ znają ze słyszenia światowe bruki lwowskie, a nie chcą młodych lat pędzić w szpitalu z połamanemi nogami i żebrami. Bo we Lwowie nawet tramwaj elektryczny nie jest bezpieczny. Sam widziałem onegdaj jak jednemu z wozów (zdaje mi się, że nr. 13) spadła wczoraj wieczorem w ul. Sykstuskiej na głowę, z rusztowania nowo budowanej kamienicy cegła. Wóz dostał wstrząśnienia mózgu i odwieziono go do remizy. Kto jest we Lwowie bezpieczny? Chyba owe dwa łabędzie co na dachu tow. muzycznego czekają, aż się zacznie sezon operowy i przyjedzie Lohengrin.

Sędziowie przysięgli. W czasie IV. kadencyi przysięgłych w przyszłym miesiącu fungować mają jako przysięgli główni pp.: Dr. Balaban Leon, adwokat; Bartkowski Ad., sekr. Gal. kasy oszcz.; Bernacki Jul., wł. realn.; Biliński Roman, urzędn. asekur.; Dr. Brauner Józef, adwokat; Dr. Fischer Aron, adwokat; Dr. Flecker Leon, kand. adw.; Gościcki Zygmunt, blacharz; Gumowski Józef, inż. Wydz. kraj.; Józefowicz Ludwik wł. dóbr., Kaliciński Stan., właśc. realn.; Kalinka Adam b. wł. dóbr; Kirschner Gustaw, urzęd. banku; Klimke Józ., urz. Tow. kred. zien.; Klimowicz Jan, wł. realn.; Kotlarz Sebast., wł. realn.; Królikiewicz Jan, kupiec; Królikowski Alojzy, likw. banku; Löwenthal Bened., urz. banku; Maśkiewicz Michał, rzeźnik; Dr. Menkes Ad., adwokat; Niedzielski Stan., dyr. mleczarni; Piątkowski Paweł, wł. realn.; Pietrzkiewicz Kazim., wł. realn.; Przybylski Mar., rewid. banku.; Reiner Jul., st. korespondent banku; Dr. Rodakiewicz Aug. urzędnik Tow. gosp.; Rostek Ign., właśc. mleczarni; Rozdół Stan., rymarz; Rozumkiewicz Wojc., właśc. realn.; Smakowski Wact., przedsięb. wiertniczy; Swoboda Józ., ślusarz; Tenerowicz Franc., stolarz; Teppa Michał, wł. real.

Jako przysięgli zastępcy pp.: Altenberg Alfred współwł. księgarni; Gąsiorowski Kazim., dyr. Tow., Petrolea, Janczyszyn Jul., szewc; Łeski Zygm., maj. kominiarski; Sozański Michał, art-malarz; Strzelczuk Teodor, wł. realn.; Dr. Schorr Arnold, kand. adw.; Szpakowicz Tad., wł. realn.; Dr. Tucki Włodz. kand. adw.

÷ **Podrzucone dziecko.** W ogrodzie pojezuickim, w krzakach niedaleko straganu z owocami od ulicy Trzeciego Maja podrzuciła wczoraj wieczorem nieznana kobieta kilkudniowe dziecko płci męskiej. W poduszce, w której było zawinięte dziecko, znaleziono list, pisany ołówkiem, pismem wyrobionem, w którem matka prosi o oddanie dziecka do zakładu Dzieciątka Jezus, gdyż sama opuszczona przez męża, który wyjechał do Ameryki, w dodatku chora, nie jest w stanie utrzymać niemowlęcia. Dziecko oddano pod opiekę komisaryatu dzielnicy II.

⨯ **Fanatyzm żydowski.** Wczoraj około godz 11 wieczorem dworzec kolejowy był widownią ciekawej awantury. Uczestnikami jej byli żydzi chasydzi w liczbie przeszło trzystu, którzy usiłowali porwać wysiadającą z wagonu Jaunię Leinwandównę, która niedawno wychrzciła się i zerwała z domem. Rodzice jej dowiedziawszy się, iż córka ich przebywa w Krośnie, w domu chrześcijańskim, pojechali tam celem zobaczenia córki i nakłonienienia jej do powrotu do domu. Opiekunowie neofitki wysłali ją wówczas do Lwowa a Leinwandowie uprzedziwszy córkę, jawili się na dworcu z zebraną w mieście asystencyą 300 fanatycznych żydów. Tłum chasydów zabierał się nie na żarty do obicia dziewczyny i poturbowania opiekunki, towarzyszącej jej, szczęściem policya wyrwała je z rąk sfanatyzowanego pospólstwa.

Leinwandówna w asystencyi policyjnej pojechała na policyę, gdzie też po pewnym czasie przybyli rodzice i towarzyszący im chasydzi, żądając, by dziewczynę wydano. Policya jednak nie zwróciła uwagi ani na podrobione dokumenty, wskazujące na to, że Leinwandówna nie mogła decydować o zmianie religii, nie mając w chwili chrztu lat 14, ani na oskarżenie jej przez rodziców o kradzież, a ponieważ Leinwandówna oświadczyła, że nie powróci do rodziców i chce wytrwać w wierze chrześcijańskiej, odesłano ją na jej życzenie do klasztoru ss. Felicyanek we Lwowie.

Kronika krajowa.

Sejmik poselski. Z Jasła piszą nam: Dnia 18. bm. składał sprawozdanie poselskie w Tarnowcu ad Jasło poseł Zygmunt Męski. Z powodu późnego ogłoszenia o zgromadzeniu, zebrało się tylko około 60 wyborców. Poseł przedstawił w krótkości stosunki panujące w parlamencie. Następnie zaznaczył że Koło polskie bardzo gorliwie zajmowało się postulatami włościan. Wyliczył niektóre w tym celu zgłoszone przez Koło polskie wnioski jak np. o dwuletniej służbie wojskowej, o urlopach żołnierzy na żniwa, o zniesieniu 2 najniższych klas podatku domowo-klasowego, o zniesieniu koleżyków dla trzody itd. Przemówił także ks. kan. Jan Puzon i kilku innych. Po uchwaleniu votum ufności dla posła ks. Zygm. Męskiego zgromadzenie zamknięto.

Dyrekcya szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza, że nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września. Warunki przyjęcia do zakładu są następujące: ukończony 13 rok życia, świadectwo uwolnienia w szkole ludowej lub inne świadectwo równej wartości, piśmienne zezwolenie rodziców lub ich zastępców.

Każdy uczeń obowiązany jest zapłacić wpisowe 2 K jednorazowo; obcokrajowcy wnoszą roczną opłatę szkolną 200 K. Uwolnień od opłaty udziela ministerstwo oświaty. Szkoła zawodowa obejmuje: oddział stolarstwa meblowego, tokarstwa, ciesielstwa i stolarstwa budowlanego, rzeźby ornamentalnej i oddział rzeźby figuralnej. W czterech pierwszych oddziałach trwa nauka 4, a w ostatnim oddziale 5 lat. Oprócz tych jest oddział przemysłu domowego. W szkole zawodowej jest także publiczna sala rysunków i modelowania dla kobiet i mężczyzn, w której może każdy stosownie do zawodu pobierać naukę, oraz sala rysunków dla uczniów szkoły ludowej z wyższych klas.

Ropa w Borysławiu a trzęsienie ziemi. Z powodu nadzwyczajnej wydajności, którą się odznacza szyb „Wilno“ w Borysławiu i z powodu spodziewanej wydajności innych szybów, które są na ukończeniu, pojawiły się — jak pisze „Fremdenblatt“ — rozmaite hipotezy, odnoszące się do przyczyn tego zjawiska w nafciarstwie. Między temi hipotezami wyłoniło się także przypuszczenie, że wydajność ropy w Borysławiu przypisać należy częstym i silnym trzęsieniom ziemi ubiegłego roku. Redakcya „Fremdenblattu“ zwróciła się z zapytaniem do dyrektora centralnego zakładu geologicznego w Wiedniu, dra Tietzego, który oświadczył, że nie ma bezwarunkowo żadnego związku pomiędzy ostatniemi trzęsieniami ziemi a wydajnością ropy w Borysławiu. Galicya nie należy do strefy trzęsień, a od okolic, które były nawiedzione przez trzęsienia ziemi, jest zbyt oddalona, ażeby siła owych wstrząśnień mogła oddziałać na wzrost wydajności ropy borysławskiej. Seismiczne zjawiska można spostrzedz w bardzo wielkiej odległości, ale działanie to, widoczne jest tylko na czułych przyrządach, nie posiada zaś siły, potrzebnej do wywołania jakiegoś przewrotu w ziemi na tak olbrzymią odległość. Gdy teren ropodajny znajduje się w strefie trzęsień ziemi, albo w pobliżu niej, jak np. w Meksyku albo w Argentynie, wówczas możliwem jest oddziaływanie tego zjawiska na wydajność ropy. Takie wstrząśnienia wywołują amerykańscy producenci ropy w sposób sztuczny za pomocą wybuchu dynamitu, ażeby podnieść wydajność ropy.

Pożary w Tustanowicach. Wczoraj wieczorem, wskutek eksplozyi kotła, wybuchł pożar w zakładach Towarzystwa uryckiego w Tustanowicach. Spłonęły warsztaty i kotłownie, należące do tego towarzystwa.

Kronika powszechna.

§ **Król Edward w Marienbadzie.** Piszą z Marienbadu: Zdaje się, że łatwiej i przyjemniej jest być w Anglii królem, aniżeli gościem kąpielowym w Marienbadzie. Ile razy król Edward przyjedzie do Marienbadu, ciekawość ogółu przyczepia się do jego pięt i nie opuszcza go omal ani na chwilę. Z tem można się spotkać głównie i jedynie chyba w Austryi. Jeśli jaki arcyksiążę przechodzi przez ulicę, puszczają się w ślady jego setki ludzi, ciekawe, gdzie on pójdzie. A dlaczego to — bo ten pan jest arcyksięciem, a taka osobistość oddziaływuje magnetycznie na tłumy. Jeśli w Marienbadzie król Edward usiądzie na ławce, co przecież wolno każdemu z gości kąpielowych, zaczynają się gromadzić tysiące ludzi i otaczają ławkę nieprzepartym wałem. Ładny obrazek: król siedzi na ławce a naokoło masa narodu, poza którą sterczą czapki policyantów. Widać, że żaden z monarchów nie może sobie pozwolić nawet, na kuracyę czy letnie wywczasy w miejscowości klimatycznej. Bo czy to odpowiada królowi Edwardowi widnieć co roku w sierpniu jako osobliwość marienbadzka i być przedmiotem ciekawości publiczności, która spogląda na szyję króla, by zbadać, czy nie dopina ostatniego guzika kamizelki i czy nosi takie kołnierzyki, jakie w Austryi można kupić, jako markę, noszoną przez króla angielskiego; gdy ciekawe spojrzenia obejmują buciki króla i starają się zbadać, czy nosi jedwabne skarpetki. Zdaje się, że w Austryi król Edward bardziej jest cenionym jako ostatni wyraz mody gość marienbadzki, aniżeli jako dyplomata i znakomity polityk.

§ **Kradzieże na kolejach rosyjskich.** Przed kilku dniami, jak donosi „Nowoje Wremia“, powrócił do Petersburga z Irkucka główny inspektor kolei, Gorczakow, któremu polecono przeprowadzić śledztwo z powodu milionowych kradzieży na kolei Zabajkalskiej od r. 1904 do 1907. Komisya, która pracowała pod kierunkiem Gorczakowa, powróci dopiero za dwa tygodnie. Uporządkowanie wszystkich materyałów i dokumentów dokonane będzie w Petersburgu. Jak się okazuje, raport pomocnika referenta jednego z wydziałów kolei, Borisowa, nie tylko potwierdził nadużycia, lecz komisya wykryła jeszcze znacznie większe nadużycia, aniżeli donoszono. Towary wysyłano za fałszowanymi dokumentami, wydawano bez żadnych dokumentów. Nadsyłane i zmyślone ładunki wykazywano jako nieprzybyłe i zaginione w drodze. Na zasadzie tych samych dokumentów ładunki wydawano kilkakrotnie, pobrane zaś od odbiorców pieniądze za przewóz towarów brali sobie oficyaliści kolejowi.

Prócz tego, towary wprost sprzedawano osobom postronnym, a właścicielom ich oświadczano, że nie nadeszły. Bardzo często w dokumentach podawano znacznie mniejszą od rzeczywistej wagę ładunku. Wysyłający i odbiorcy żądali odszkodowania za zaginione lub niedostawione w całości towary i kolej płaciła, przyczem większa część tych wypłat dokonaną została na zasadzie sfałszowanych dokumentów. Ostatecznie doszło do tego, że kolej nie miała ani pieniędzy, ani kredytów, gdyż zostały one wyczerpane na zapłacenie różnych pretensyj. Dla zasilenia kasy kolei Zabajkalskiej ministeryum komunikacyj zmuszone było wysłać 7,000.000 rubli. Suma wszystkich nadużyć prawdopodobnie nigdy nie zostanie określoną dokładnie, ponieważ za tymi samymi dokumentami towary przewożono kilka razy; ile razy były w użyciu dokumenty skontrolować dziś niepodobna. W każdym razie straty rządu przenoszą 10,000.000 rubli.

Na stacyach komisya znajdowała towary, wyładowane przed dwoma laty i przez nikogo niezażądane. Widocznie właściciele ich otrzymali za nie tyle, ile się tylko dało. Oczywiście, że wiele towarów wskutek dwuletniego leżenia na stacyach uległo uszkodzeniu lub zniszczeniu i nie mogły być sprzedane na pokrycie strat skarbu. Naczelnik kolei Zabajkalskiej inż. Święcicki nie podejrzywał nawet co się dzieje na kolei. Kiedy przyjechał prokurator, aby opisać i opieczętować akta, a było ich trzy tysiące, to Św. sprzeciwił się temu, zapewniając, że na kolei niema żadnych nadużyć. W ręce komisyi dostała się cała paczka kompromitujących władze kolejowe dokumentów. Jakiś policyant zauważył, że rzeką Angorą płynie paczka papierów, wyłowił je przeto i oddał swej zwierzchności. Okazało się, że w paczce tej były raporty jednego z rewizorów z powodu kradzieży i nadużyć oraz inne tego rodzaju dokumenty. Ktoś interesowany, aby dokumenty nie wpadły w ręce komisyi, wrzucił je do rzeki. Oprócz oficyalistów kolejowych w nadużycia te są wmieszani wybitni przedstawiciele miejscowego handlu, którzy na zasadzie porozumienia z oficyalistami kolejowymi, odbierali ukradkiem towary a następnie składali zawiadomienia o zginięciu towarów w drodze i otrzymywali za nie odpowiednie odszkodowanie. Położenie komisyi było bardzo utrudnione, ponieważ kto tylko mógł starał się jej przeciwdziałać wszelkimi sposobami.

Zmarli.

Sp. prof. Antoni Kwiatkowski. W Sanoku zmarł dnia 11 bm. em. profesor tamtejszego gimnazyum Antoni Kwiatkowski. Wykwintny znawca i miłośnik literatury klasycznej, także i w życiu powszedniem dążył tylko do rzeczy szlachetnych. Młodzież kochał całem sercem i nawzajem był przez nią uwielbiany. A ponieważ przeprowadził kilka pokoleń przez gimnazyum, przeto uczniowie jego są już dziś rozsiani po świecie na różnych stanowiskach społecznych, a wszyscy zachowują zacnego profesora w miłem, pełnem szacunku wspomnieniu. W stosunkach towarzyskich ujmował sobie wszystkich pewną właściwą mu jowialnością, która pokrywała lekko umysł wyższy i serce prawe i szczere. Śmiało też można powiedzieć, iż należał do najpopularniejszych ludzi w Sanoku i całym powiecie sanockim. W życiu obywatelskiem i towarzyskiem brał żywy i czynny udział. Ogólnie lubiany i poważany, prawie nie miał nieprzyjaciół. Był radcą szkolnym, członkiem rady powiatowej, rady miejskiej i brał czynny udział w zarządzie rozmaitych pożytecznych instytucyj i stowarzyszeń. R. i. p.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
We czwartek „Wesoła wojna“
W piątek „Słodka dziewczyna“
W sobotę „Wesoła wdówka“
W niedzielę „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
W poniedziałek „Boccacio“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę (24 sierpnia) „Złota czaszka“ Słowackiego.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek „Tamten“ Maskoffa.
We wtorek „Dziady“ Mickiewicza.
W środę „Złota czaszka“ Słowackiego.
W czwartek „Książę Niezłomny“ Calderona.
W piątek „Kordyan“ Słowackiego.
W sobotę „Wesele“ Wyspiańskiego.

Z WARSZAWY

— Na stacyi Aleksandrowo aresztowano wczoraj dwóch Niemców i jedną Niemkę, którzy podali, że nazywają się Aleksander i Marya Ulrichowie, trzeci zaś Glasgow. W kuferkach ich, pod podwójnem dnem, znaleziono browningi i karabingi Mausnera. — Aresztowanych odstawiono do Warszawy.

Z całego świata.

Ostrawa Morawska. Wielka część robotników górniczych, zawotowała pierwszą uchwałę o generalnym strajku w kopalniach zagłębia ostrawskiego. Obawiają się, że inni robotnicy pójdą za tamtym przykładem.

Berlin. Władze pruskie, z obawy zawleczenia cholery, od wczoraj na pograniczu za Nieszawą wprowadziły rewizye sanitarne flisaków, przybywających z tratwami z Królestwa polskiego. Flisacy, niezakwalifikowani do przejazdu przez granicę, są zwracani z powrotem do Nieszawy.

Tokio. Konzul Konczenzy donosi, że Mandżuryę w roku bieżącym czeka wielki głód; nawet choćby spadły obfite deszcze, urodzaj wyniesie zaledwie 70% średniego.

Wrocław. Do Schlesische Ztg. donoszą z Zabrza, że w szybie „Augusta“ koło Biskupic nastąpił wybuch. Siedmiu górników odniosło ciężkie rany, dwaj z nich walczą ze śmiercią.

Nasz „Rafael“!

Jako chlubę i „clou“ naszej Galeryi miejskiej, „nabytej na Ukrainie“, jak mówią afisze, podano Madonnę-Rafaela. Nikt chyba nie weźmie mi za złe, że wiadomość tę przyjąłem z wielkim sceptycyzmem, choć nigdy możliwości pojawienia się nowego Rafaela nie wykluczałem i nie wykluczam.

Wiemy przecież z dokumentów, że istniały obrazy Rafaela, których ślad zaginął, a co lepsze, mamy obrazy Rafaela niewątpliwe, znakomite, o których wszelkie źródła współczesne, o ile dotychczas są nam znane, zupełnie milczą. A więc biorąc absolutnie, możliwości odnalezienia, odkrycia, nabycia obrazu Rafaela lub przynajmniej dzieła znakomitego pendzla z jego najbliższego otoczenia, nie da się bezwarunkowo wykluczyć. Jakiś ułameczek procentu możliwości jest, choć ten ułameczek maleje w danym przypadku do niewielkiej drobiny, skoro się zważy, że obraz ten nie miał zupełnie charakteru kopciuszka, że znajdował się, co prawda w zbiorze prywatnym, ale w zbiorze od lat wystawionym na sprzedaż, którego drukowany katalog rozesłano po świecie. Oto jego tytuł: „Catalogue de (!) Museé d'Antiquités et de la galerie des tableaux. S'adresser a Cesar Rytel Russie Kiew. Kiew 1905“.

Właścicielem tego zbioru był pan Jakowicz, który, jak mi jeden z panów wydelegowanych do oceny opowiadał, już raz większy zbiór dzieł sztuki był sprzedał.

Ale nie dość na tem! Tajemniczość, jaką tę całą sprzedaż otoczono, powoływanie się na prawo rosyjskie, zakazujące wywozu pierwszorzędnych arcydzieł sztuki; przywiezienie potajemne Madonny do Lwowa i jakiś dokument stwierdzający niejako autentyczność tego obrazu, zrodziły we mnie podejrzenie, że inicyatorowie tego kupna, przynajmniej co do „Rafaela“, działali pod suggestyą bajki, sprytnie utkanej przez jakiegoś niezbyt skrupulatnego handlarza starożytności.

Wspomnianym dokumentem jest, jak mi opowiadano, list Stanisława Augusta do szambelana Dembowskiego, w którym go król prosi, by w zamian za większą sumę mu dłużną przyjął Madonnę Rafaela.

Pozostawiam potomkowi szambelana obronę estetycznej dobrej sławy swego antenata; jeżeli więc „simili gaudet“, to byłby pan szambelan z wykwintną grzecznością królowi jegomości się ukłonił, dług pozostawił długiem, ale przyjęcia tego obrazu z podziękowaniem odmówił.

Co zaś do króla Stanisława Augusta samego, to nigdy nie uwierzę, aby on, taki pierwszorzędny znawca, uważał za Rafaela ten... obraz, jak również, aby Albertrandi był króla takim „Rafaelem“ poczęstował. Galerya Stanisława Augusta była słynną, wielki znawca historyk zbierał ją dla jeszcze większego znawcy-amatora. Wiemy, jakiej miary obrazy tam były, znamy Rembrandta, znamy inne dzieła tego zbioru.

Dobrej sławy estetycznej Poniatowskiego tykać nie wolno! A jeżeli „Rafael“, którego posiadał, nie był może autentycznym, to w każdym razie był dziełem z czasów Rafaela, dziełem znakomitego pendzla, podobnie jak np. „Madonna del divin amore“, której autentyczność teraz (no! wreszcie!) oficyalnie odsądzono w Londynie, wskutek czego obraz z zawrotnej wyżyny swej fantastycznej ceny, spadł do właściwego poziomu i do British Muzeum nabytym nie zostanie. Mimo to nie przestaje on być wybitnem dziełem sztuki.

Podobnież nie jest Rafaelem, ale mimo to cennem arcydziełem owa przecudna Madonna u proboszcza w Asolo, powstała w najbliższym związ- z Belle Jardinière. Madonnę tę tej wiosny widziałem; jest może z nie-Rafaelów obraz najbliżej stojący wielkiego mistrza.

Radzę inicyatorom tej galeryi udać się również do siedziby Katarzyny Cornaro i tam z „salotta“ księdza kanonika Giacome Bertoldiego podziwiać cuda sztuki i przyrody. Tam można się nauczyć określać słowo „rafaelesco“, którego przed obrazem naszej nowej Galeryi miejskiej użyć nie wolno.

Wspomnianego listu króla Stanisława Augusta nie znam; nie widziałem go. Jest albo fałszowany, albo prawdziwy. Mamy wybitnych historyków we Lwowie, znających wybornie czasy Stanisława Augusta, jego sprawy publiczne i prywatne, jego korespondencyę i dukt jego ręki. Jeżeli uznają ten list za autentyczny, powinni go ogłosić jako drobny przyczynek do wysokiego stanu kultury umysłowej a do niskiego stanu finansów nieszczęśliwego króla. To wszystko.

W najlepszym razie więc uzyskamy przyczynek do historyi kultury. Dokumentem zaś odnoszącym się do tego obrazu list ów, choćby i najautentyczniejszy, żadną miarą być nie może. „Nasz“ Rafael nie może być żadną miarą identycznym z Rafaelem Stanisława Augusta, którego dalsze koleje w Tulczynie itd. znawcom naszej kultury są wiadome.

Smakosz nie ocenia wina wedle etykiety, koniarz nie kupi konia za pełnej krwi araba na podstawie... tureckiego rzędu, w który go ubrano.

Autentyczność i estetyczna wartość dzieła sztuki chcą być sądzone poza dokumentami. Dokument niestety jest zbyt często kijem — ślepego wędrowca. Znamy w historyi sztuki najpyszniejsze dokumenty, złączone z mizernymi obrazami, wspaniałe dzieła sztuki, opatrzone w nader podejrzane lub późne dokumenty, lub wreszcie autentyczne dokumenty i autentyczne dzieła sztuki, ale mylnie ze sobą powiązane, czego najciekawszym przykładem ów sławny casus Wieczerzy di Foligno we Florencyi, gdzie to dokument z połowy wieku XV, mówiący o zamówieniu Wieczerzy do refektarza tegoż klasztoru żeńskiego złączono z freskiem, powstałym o pół wieku później, około 1505, którego autorem chyba będzie perudziniec, Nicolo Manni Zdejmijmy więc etykietę z flaszki, turecki rząd z rumaka i — dokument z obrazu. Stańmy przed nim bez uprzedzeń pro i contra, zapomnijmy o bajeczkach, któremi nas w tej galeryi się częstuje, o Zwiastowaniu „Cossy“, powstałem w jakie 100 lat po śmierci genialnego feraryjczyka, autora „największej miniatury“ na świecie, jakbym na zwał jego freski w Schifanoji i z oddalenia jakich 200 mil od Ferrary, boć to niewątpliwie obraz niemiecki — zapomnijmy o obu lichotkach, które chełpią się autorstwem Rafaela Mengsa, o owym owalnym portreciku, zachwalonym jako autoportret Bacciarellego, jak gdybyśmy nie wiedzieli, jak on wyglądał i jak malował, zapomnijmy także, że ów obrazek niemiecki z drugiej połowy XVII w. „Celnik w bogatej komnacie“, sam przez się wcale interesujący, prezentują nam jako specyał, malowany temperą (!), powtarzam: temperą w XVII w.!, choć zdaleka świeci się tłustemi, olejnemi farbami..., zapomnijmy także, że owa Kuchareczka, uchodząca za dzieło Jordaensa jest w rzeczy samej nowożytnym falsyfikatem (wisi na parterze obok „Apoteozy posłannictwa św. Jana“, obrazu, co z przyjemnością stwierdzam, doskonałego, najlepszego z całego zbioru, o którym i jako też o jego autorze innym razem pomówię), zapomnijmy wreszcie i ten portret familijny wenecki, uchodzący za główne dzieło... Chodowieckiego, choć rzeczywiście dobrego trochę za wiele, jeśli się zważy, że to się dzieje w kraju, który posiada (u państwa Cieńskich w Oknie) może najznakomitszy obraz Chodowieckiego i w mieście, w którem (w zbiorze Pawlikowskich) znajduje się mistrzowski rysunek do tego portretu, zapomnijmy o tylu i tylu niepojętych wprost naiwnościach w mieście kulturalnem wprost nieprawdopodobnych... i idźmy do... „Rafaela“.

Z obu Rafaelów tak szczodrego katalogu dostał się naszemu grodowi tylko jeden, ale za to — większy, obrazem drugim, główką anioła „Fragment découpé d'un grand tableau brulé de la galerie de Dębowski“, został uszczęśliwiony ktoś inny. Wartoby przecież wiedzieć, co to był za wielki obraz Rafaela (!) spalony i dlaczego w tym katalogu z r. 1905 nie ma jeszcze wzmianki o tym tak cennym... dokumencie, o liście Stanisława Augusta?

Ale mniejsza o to wszystko! Z rosnącą ciekawością i z rosnącym niepokojem szedłem do niego, gdym miał sposobność pierwszy raz zwiedzić galeryę w towarzystwie Wpp. dra Rutowskiego, Czołowskiego i Harasimowicza. Mego ogromnego rozczarowania nie mogłem ukryć i dziś nie mogę zataić mej niechęci, że się takie obrazisko podaje za Rafaela, względnie za dzieło innego pierwszorzędnego mistrza, w mieście, gdzie kultura artystyczna zaiste tak nisko nie stoi, gdzie mamy znawców, miłośników, wybitne zbiory prywatne, w mieście, które kulturalnie tak rośnie! Tego nie wolno! Jak jest, tak jest. Ale Lwowa prze-abderzyć nie damy!

Pan dyrektor dr. Czołowski, jest ponoś zdania, że z obrazu ohydnie przemalowanego, po zdjęciu tej maski, wyłoni się arcydzieło. Płonne nadzieje! Obraz przemalowany nie jest poczwarką, z którejby się mogło nagle i niespodzianie wyłonić cudne, barwne dzieło sztuki. Już haniebniej przemalowanej Madonny Rafaela, jak Madonna Tempi w Pinakotece Monachijskiej, chyba niema.

A któż mimoto byłby w stanie zapoznać, choćby w jednym konturze, rękę „del divino Raffaelo?“ Blask jego pendzla, a zwłaszcza jego formy, przebije się zwycięsko przez najgęstsze mgły przemalunku, przez wszystkie plamy, pentymenta, retusze, werniksy i lakiery i wszelkie inne niegodziwe praktyki estetycznych rzezimieszków.

Z tego obrazu zaś nigdy nic nie będzie, bo kompozycya jest zupełnie bezwartościowa, tak nikła, że łączenie jej z wielkim Urbinatem, jego szkołą, lub choćby otoczeniem nawet tylko, uważam za rzecz estetycznie niedozwoloną, za zapoznanie fundamentalnych właściwości sztuki Rafaela. Ten, który ten obraz „robił“ — bo to jest obraz „robiony“ — nie miał pojęcia o kompozycyi Rafaela i myślał, że jeżeli ukradnie tu migdalik, tam rodzynek i włoży do swego placka, to nie spostrzeże nikt, że go upiekł z mąki gorzkiej i stęchłej!

Wiemy wszyscy, że Rafaela zajmował w jego Madonnach w najwyższym stopniu moment formalny, problem ujęcia grupy w pewną estetyczno-geometryczną stałą formę. Formą tą był mu, wychodzącemu od „Madonny w grocie“ Lionarda da Vinci, trójkąt nierównoramienny. W tę formę stałą a płynną zarazem wlewał wszystkie swe grupy Madon, tak na rysunkach, jak i na obrazach skończonych. To, co dla niego było żywą formą, wynalazkiem, żywotnym organizmem, zmieniło się u uczni jego w oschły schemat. Tej formy żywej, czy tego schematu niema tu ani śladu. Granicą całej kompozycyi jest po prawej prostopadła linia, brak kompletnie równowagi i cały obraz grawituje ku lewej. Dzieciątko Jezus siedzi na prawem kolanie Madonny, jak na koniku i łapie za szyję świętego Janka, który zwrócony w ostrym profilu, bardzo nieprzyzwoicie podkasawszy kożuszek, z wytrzeszczonemi oczyma, ku niemu również ramiona wyciąga. Na plecach świętego Janka zjawia się ręka — Madonny, ramię niebywale długie. Wprawdzie Delaroche ponoś powiedział, „la main et le pied d'une belle femme ne peuvent etre jamais trop longs“ (stopa i ręka pięknej kobiety nigdy nie są zbyt długie); był to znawca nie lada i podpisuję jego słowa z przekonania, ale nie wiem, czy one mogą odnosić się do jednego tylko ramienia, zwłaszcza, jeśli drugie (tutaj lewe) jest tak... bardzo krótkie.

A do tego to tło, te mury z szarej tektury, lecące skośnie w głąb! Co za nonsens! Co za nonsens podwójny ten napis „własnoręczny“ Rafaela, umieszczony prostopadle na prawym brzegu obrazu, na tym szarym murze!

O kolorycie, o dziwacznym zestawieniu barw u Madonny (np. po prawej szary płaszcz, żółty rękaw, wierzchnia szata karmazynowa (różowa suknia i zielona książka), nie mówię, bo możnaby wszystko to zwalić na kozła ofiarnego, na „przemalowanie“. Krytykę mą opieram zatem wyłącznie na kompozycyi, którąby się ostać przecież była musiała. A ta krytyka doprowadza mnie do rezultatu, że to jest obraz pozbawiony zupełnie wyższej wartości estetycznej.

Tą konkluzyą jest dla mnie kwestya z punktu historyczno-artystycznego załatwioną. Pytanie, kto ten lichy obraz malował już nie jest przedmiotem rozbioru naukowego i krytycznego, ale raczej śledztwa. Śledztwo to dziś, wobec tego, że deska obrazu jest tak z przodu jak i z odwrotnej strony (!) pokrytą grubą taflą szklaną, pewniejszych rezultatów wydać nie może.

Kształty Madonny, jej bardzo wydłużona i sztywna szyja, wskazywałyby na jakiegoś trzeciorzędnego malarza florentyńca z drugiej połowy XVI wieku pod wpływem Bronzina, a więc okrągło 30—50 lat po śmierci Rafaela. Dziś oglądałem obraz ponownie i powstały we mnie poważne wątpliwości co do jego wieku. Nie jest wykluczonem, że ten obraz w roku, kiedy król Stanisław August ów list do szambelana mógł pisać lub rzeczywiście pisał, jeszcze zupełnie nie istniał. Włosi taki obraz nazywają un pasticcio, pasztetem, siekaniną zebraną z rozmaitych resztek. Jest więc tylko kwestya, czy ten obraz powstał w drugiej połowie XVI w. i to w myśl zrobienia z tałałaszków i odpadków rafaelowych — obrazu własnego, czy też o wiele później w myśli „zrobienia“, tj. podrobienia Rafaela. To drugie przypuszczenie nasunęło mi się dopiero dziś i podaję je z całem zastrzeżeniem. Do pewniejszych rezultatów możnaby dojść, wyjmując deskę z ramy i z pod obu szkieł i biorąc ją pod mikroskop.

Są jednakże poszlaki silnie przemawiające za zamierzonem podrobieniem, a to: brak harmonii w kształtach, dziwaczna kompozycya, zwłaszcza w układzie siedzącego Jezusika i stojącego Janka, niemożliwe zupełnie tło muru: gruby humbug z napisem brzmiącym, o ile pamiętam: „Raphael Urb. pinx MDVIII!!“ Zadziwia także, że deska z tyłu jest zupełnie stoczona przez robactwo, podczas, gdy obraz z z przodu ma powierzchnię twardą i szklistą jak emalia, bez śladu stoczenia lub uszkodzenia. Tak stare obrazy zwykle nie wyglądają. Najniekorzystniej usposabiają widza rozmaite natrętne dowody wrzekomej autentyczności. Obraz jest ujęty jakby jakiś ikon cerkiewny, w blachę srebrną (?) mocno „zardzewiałą“, trybowaną z wzorem kwiatowym, przypominającym mi żywo roboty Dornhelmowskie, ktoś inny dopatruje się tu znowu reflektorów z bóżnic, co ostatecznie pod względem stylowym na jedno wychodzi; a na szczycie jest fontaź srebrny z napisem „Raphael d'Urbino (!)“. Z odwrotnej strony jeszcze lepiej! Jest najpierw jakaś pieczątka wrzekomo z galeryi Stanisława Augusta, o której radbym słyszeć zdanie prof. J. Mycielskiego, którego wydania katalogu galeryi królewskiej z niecierpliwością oddawna wyczekuję; i nie dość na tem! Jest przylepiony jakiś mały sztych z napisem „Roma“, który ma być znakiem galeryi Borhese, z której ten obraz został wrzekomo — wykradziony!

A więc Albentrandi kupuje dla króla obraz skradziony z galeryi Borghese... ładny ptaszek! A król zbywa swego szambelana tym obrazem! I co za efronterya ze strony Albertrandiego zostawiać na obrazie nalepiony znaczek galeryi, z której obraz został wykradziony! Uszom i oczom się nie wierzy! Ale dość, dość!

Te wszystkie wrzekome, a niezwykłe autentyczności, przypominają mi pewien gatunek ludzi nieco podejrzanych, którzy co chwila wyciągają z kieszeni jakieś oświadczenia, uznania, i werdykty sądów honorowych. A atmosfera tej galeryi, wrzekomo starej i rodzinnej, w rzeczy samej dobrze nie usposabia. Nie brak tam bowiem notorycznych falsyfikatów i to najnowszej daty.

Do tych liczę pracę wspomnianego „Jordaensa“, kilka obrazów niby to staroniemieckich lub staroflamandzkich, a więc nr. 159/15, (ale tego obrazu sam p. dyr. Czołowski za oryginał nie uważa, i opowiadał mi o nim, że go córka p. Jakowicza przywiozła niedawno ojcu w prezencie z zagranicy), dalej nr. 302/197, kobieta z założonemi rękoma, takaż młoda kobieta nr. 183/104, takaż z ręką na piersi i z datą „A 1577“ nr. 163/105 i chyba także „Porbus“ 203/103.

Bardzo się ucieszyłem wiadomością, że prezydyum miasta chce dla oceny galeryi (prosiłbym także i dla oceny zbiorów przemysłu artystycznego) powołać zagranicznych i bezstronnych znawców. Mam nadzieję, że to nie będą płatni eksperci handlowi, lecz ludzie z wiedzą uniwersytecką. Wybitni znawcy sztuki z uniwersytetu wiedeńskiego przyjeżdżają często do nas jako delegaci komisyi centralnej i z pewnością nie odmówią prośbie prezydyum miasta dania urzędową drogą bezstronnej oceny i potrzebnych wyjaśnień o całej galeryi, nie wyłączając „Rafaela“. Niewątpliwie nie omieszka prezydyum wyniku tego „parere“ ogłosić, także pod względem oceny wartości pieniężnej. Kilkanaście dobrych lub średnio dobrych obrazów, to wszystko, reszta nie zasługuje na wystawienie. Żal serce ściska, gdy się myśli, że za połowę tej sumy mogłoby miasto było kupić — Bitwę Grunwaldzką!

A co do tego „Rafaela“, to lwiemu grodowi, zdaniem mojem, nic chyba nie pozostanie, jak zapomnieć o nim i pożegnać go na zawsze słowami Corneille'a:

„Rentre dans le néant, dont je te fis sortir“.

JAN BOŁOZ ANTONIEWICZ.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że zamierzonem jest zwołanie sejmów: w Dalmacyi, Galicyi, Austryi górnej i dolnej, Salzburgu, Styryi, Karyntyi i Śląsku, a mianowicie sejmy dalmacki i dolnoaustryacki będą zwołane na 9 września, inne zaś na 16 września.

Co do sejmów morawskiego i bukowińskiego decyzya jeszcze nie nastąpiła. Co się tyczy zwołania sejmu czeskiego, zwrócono się do czeskiego wydziału krajowego, który sprawą tą się jeszcze nie zajmował, aby się nią zajął. Zwołanie tego sejmu nastąpi tylko wtedy, gdyby na podstawie opinii wydziału krajowego okazała się konieczność załatwienia niecierpiących zwłoki spraw ekonomicznych, zwłaszcza spraw zapomogowych.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Szczegóły polityki, jaka ma być zaprowadzoną w Chorwacyi i Slawonii, ułożono już w połowie lipca między ministerstwem a banem. Odnośne szczegóły nie mogły być atoli ogłoszone, gdyż nie miały zezwolenia cesarskiego. Obecnie zezwolenie to już nastąpiło. Zarządzenia te mają być już teraz wykonane na życzenie cesarza. Przedewszystkiem co się tyczy kolei żelaznych, uczynione przyrzeczenia, mają być teraz w praktyce wykonane, a mianowicie na liniach kolejowych chorwackich, należących do kolei państwowych, mają być zajęci, o ile możliwe, Chorwaci. W tym celu zaprowadzone zostaną specyalne kursy kolejowe. W rozporządzeniu, które ma być wydane w sprawie pragmatyki kolejowej, zostanie zaznaczonem, iż na liniach kolejowych slawońskich i chorwackich w pierwszej linii ma być uwzględniony personal słoweński i chorwacki.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 sierpnia 1907

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 21 sierpnia:

W Galicyi wschodniej: Większe zachmurzenie, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, polepszenie, ale jeszcze niejednostajnie.

Zjazd leśników polskich.

Kraków. W sali Towarzystwa Wzajemn. Ubez. odbyło się dziś pierwsze plenarne posiedzenie Zjazdu leśników polskich. Przybyło około 300 członków, oraz grono pań. Zebranie zagaił prezes galic. Tow. leśnego, Jerzy hr. Borkowski. Prezesem Zjazdu wybrano p. Józefa Rivolego przewodniczącego wydziału leśnego z Poznania, a wiceprezesami pp.: Józefa Stankiewicza z Królestwa Polskiego i Jana Lingmanna emerytow. dyrektora lasowego z Galicyi. Przemowę jubileuszową z okazyi 25 lecia Towarzystwa, wygłosił wiceprezes jego Kazimierz hr. Szeptycki. Referat o leśnictwie w Królestwie Polskiem wygłosił Jan Miklaszewski, nadleśniczy z Królestwa. O leśnictwie w Wielkopolsce referował nadleśniczy Skoraczewski. O leśnictwie w Galicyi mówił Ignacy Szczerbowski, zarządca lasów ze Lwowa. Potem rozwinęła się dyskusya. Następne posiedzenie plenarne o 3 popołudniu.

Zajścia w Chorwacyi.

Zagrzeb. O krwawem starciu między Słoweńcami a Chorwatami w Sveti Roh donosi „Hrvatskie Pravo“, że 1 osoba zmarła z powodu ran otrzymanych w tem starciu, podczas gdy dwie inne osoby są jeszcze w niebezpieczeństwie życia. Jak dzienniki donoszą, starcie nastąpiło z powodu napadu Starczewiczanów na żandarmów. Starczewiczanie zerwali pewnej dziewczynie chustkę z głowy, z powodu, że chustka ta była w kolorach słoweńskich i opluli tę dziewczynę; gdy żandarmi to spostrzegli, wystąpili przeciw Starczewiczanom, którzy próbowali żandarmów rozbroić, ci dali ognia, kilka osób odniosła śmiertelne rany.

Z Węgier.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, podług którego zgromadzenia centralne rezerwistów armii czynnej, honwedów i pospolitego ruszenia w bieżącym roku nie odbędą się.

Dziennik urzędowy ogłasza szereg sankcyonowanych ustaw, uchwalonych na ostatniej sesyi sejmu, między innemi ustawę o pragmatyce służbowej kolejarzy i uregulowaniu płac służby kolejowej.

Święta wojna w Maroku.

Tanger. Francuskie wojsko w Casablanca musiało 18 bm. od godziny 7 rano do 12 w południe odpierać bardzo silne ataki Marokańczyków. Walka toczyła się na froncie, długim 6 kilometrów. Ataki odparto ogniem z mitrajlez i karabinów. Francuzi walczyli również z bliska z Arabami. Po stronie francuskiej ranni zostali kapitan i dwaj żołnierze; dwaj żołnierze polegli, dwunastu zaś odniosło obrażenia, skutkiem których nie mogą brać udziału w dalszej walce.

Paryż. Z Casablanca donoszą pod datą 18 bm.: Wojska hiszpańskie wykonały rekonesans w kierunku wskazanych im stanowisk. Powróciwszy z rekonesansu, nie zawiadomiły o tem gen. Drude'a, który sądząc, że pozycye te są ubezpieczone, nie wysłał na nie straży. Postępowanie Hiszpanów wywołało przykre wrażenie.

Starcia trwają w dalszym ciągu. Na 6 szczepów, dwa oświadczyły gotowość poddania się. 16 Marokańczyków, którzy usiłowali ukraść broń, zabito. Kilku innych ujęto i rozstrzelano.

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą z Tangeru, że Mac Lean wydany został wczoraj bratu sułtana.

Paryż. General Philibert telegrafuje pod datą 19 bm., że w Larras, Rabat i Mazagan panował wczoraj spokój. Krążą pogłoski, że Mulej Hasyd został proklamowany sułtanem. Konsulowie w Marrakesz zażądali przysłania wojska. Wczoraj rano urządzono na obóz w Casablanca ogólny atak. Podczas walki, w której uczestniczył także krążownik „Gloire“, ponieśli Marokańczycy, jak się zdaje, poważne straty. Atak krajowców w zupełności odparto.

Casablanca. Stoczono tu walkę z Kabylami. Kilkuset z nich zabito. Francuzi mieli kilku zabitych i rannych.

Tanger. Według wiadomości, jaka tu nadeszła, panuje w Fezie spokój. Sułtan wysłał 20 notablów, aby konferowali z francuskim posłem. Sułtan miał także wysłać notablów pod Casablanca do Kabylów, aby starali się położyć koniec walkom.

Londyn. (B. Reutera) Marokańczycy posługiwali się w bitwie mieczami, gdy im wyczerpała się amunicya. Francuzi mieli 2 zabitych i 3 rannych. Straty krajowców są prawdopodobnie wielkie. Hiszpanie nie brali udziału w walce.

Londyn B. Reutera donosi o walce pod Casablanca, że Francuzi początkowo wysłali przeciw krajowcom niewielki oddział pod osłoną ognia okrętu wojennego. Na oddział ten napadli krajowcy z zasadzki i zabili 1 żołnierza. Wówczas wysłali Francuzi silniejszą pomoc, która odparła krajowców.

Paryż. Generał Drude nadesłał obszerne sprawozdanie o ostatniej walce z Marokończykami. Na wstępie donosi generał, że gdy walka była już ukończona, przybył do niego hiszpański kapitan, ofiarowując pomoc wojska hiszpańskiego, naturalnie już po niewczasie. Marokkończycy, którzy zajęli stanowiska na wyżynach koło Casablanca, zostali przez Francuzów odparci. Należy jednak spodziewać się nowego ataku nieprzyjaciół.

Ziemie polskie.

Petersburski „Towariszcz“ donosi, że przeniesienie politechniki warszawskiej do Nowoczerkaska zostało już stanowczo postanowione. Otrzymano już nawet na ten cel kredyt w sumie 500.000 rubli z sum wojskowych, 200.000 rubli z funduszów ziemskich i 100.000 rubli z funduszów miejskich. Ponadto mianowano już dyrektora i utworzono komitet budowy. Politechnika dońska mieć będzie 4 wydziały: inżyniersko-melioracyjny, górniczy, mechaniczny i chemiczny. Wydział handlowy otwarty będzie dopiero na końcu. Przyjmowanie próśb rozpoczyna się w tych dniach. Studenci przyjmowani będą na zasadzie egzaminów konkursowych, a to dlatego, że ilość przyjętych ma być ograniczona do 200 osób.

Z Petersburga donoszą, że ministerstwo oświaty zezwoliło na zaprowadzenie w progimnazyach, męskiem i żeńskiem w Zamościu wykładu języka polskiego, jako przedmiotu nieobowiązkowego, z tym warunkiem, aby wydatki na wynagrodzenie nauczycieli były czerpane z funduszów specyalnych tych zakładów.

W biurze wyborczem magistratu warszawskiego ukończono już pisanie list wyborczych okręgowych, sporządzonych w języku rosyjskim. Liczba prawyborców z Warszawy wynosi ogółem 68.467.

Magistrat łódzki ukończył już układanie list prawyborczych miasta Łodzi. Według list tych, jest prawyborców 20.164, czyli o 1.101 mniej, niż przy wyborach poprzednich. Prawyborcy z Łodzi wybierają 80 wyborców. Termin ogłoszenia list prawyborców wyznaczono na 28 bm.

Z Rosyi.

Cholera.

Astrachan. Zdarzyło się tu sześć nowych wypadków cholery, w tem trzy z wynikiem śmiertelnym. Wogóle zanotowano 31 wypadków, w tem 9 śmiertelnych.

Samara. Z powodu epidemii cholery zajęcia w średnich zakładach naukowych minister oświaty odroczył do końca września br.

Kostroma. Wobec zbliżania się cholery, gubernator przedsięwziął środki nadzwyczajne.

Syzrań. W mieście zarejestrowano dwa podejrzane zasłabnięcia; jedna osoba zmarła.

Jarosław. Na naradzie lekarzy kolei moskiewsko-jarosławsko-archangielskiej postanowiono przygotować wagony sanitarne i spotęgować nadzór nad wodą do picia.

Warszawa. Naczelnik warszawskiego okręgu komunikacyi wysłał do Petersburga do ministerstwa komunikacyi telegram z żądaniem wyasygnowania 25.000 rubli na pobudowanie własnych baraków sanitarnych na pogranicznych punktach okręgu warszawskiego i 900 rubli miesięcznie na powiększenie personalu sanitarnego. Baraki zostaną ustawione: na Bugu na granicy z okręgiem wileńskim, na Narwi pod Tykocinem i na Wiśle pod Nieszawą.

Petersburg. W Samarze stwierdzono dziesięć nowych wypadków, a w Astrachaniu 11 wypadków cholery. Epidemia rozszerza się wdłuż Wołgi. Ze względu na groźne niebezpieczeństwo zarządzono w miastach portowych nad Wołgą nadzwyczajne środki ostrożności.

Zamachy.

Batum. Na szefa obwodowego Jermołowa i jego żonę dokonano zamachu dynamitowego. Oboje są lekko ranieni.

Batum. Sprawcy zamachu na Jermołowa gdy ich ścigano, poczęli odstrzeliwać się i zabili jednego przechodnia, a drugiego zranili. Czterech uczestników zamachu aresztowano. Podczas paniki, która powstała w chwili zamachu, jedna osoba doznała ataku apoplektycznego i zmarła.

Suraż. Dnia 16 bm. wieczorem we wsi Głuchówce 12 ludzi napadło na naczelnika ziemskiego Dublańskiego. Dublański broniąc się, zastrzelił dwóch ludzi, pozostali zabili go i spalili wszystkie budynki. W ogniu spaliły się zwłoki Dublańskiego. Nieznajomi wystrzałami nie dopuścili do mieszkania włościan głuchowskich, zranili syna starosty, zabrali konie Dublańskiego i uwieźli zwłoki towarzyszów. Rodzina Dublańskiego zdołała ukryć się we wsi.

Kutais. W pobliżu miasta 6 bandytów napadło na kantorzystę fabryki Chołunickiej, wiozącego pod osłoną dwóch strażników 17.000 rubli. Kantorzysta raniony, jeden ze strażników zabity; pieniądze zabrano.

Perm. W Motowilichu, w pow. permskim do domu jednego z obywateli miejscowych rzucono bombę. Zabity syn właściciela domu.

Saratów. Dokonano zbrojnego napadu na dwór księbia Oboleńskiego w Worobjewce w pow. atkarskim. Napad został odparty.

Jampol. Nocy onegdajszej zamordowano stójkowego. Mordercy zostali aresztowani. Są to włościanie miejscowi.

Serapul. Na przedmieściu Pieszczanka raniony został trzema kulami rotmistrz żadarmeryi Zasyplin.

Połtawa. W biały dzień na ulicy dwóch ludzi zabiło stójkowego.

Z Persyi.

Teheran. Dymisyi ministra skarbu nie przyjęto. Minister zawiadomił parlament, że długi wynoszą 700.000 funtów szterl.

Powstanie w Afryce niemieckiej.

Berlin. Z powodu nadesłanych wiadomości o gotującem się nowem powstaniu murzynów w Afryce południowo-zachodniej, zarządzono jak najspieszniejszą wysyłkę wojsk kolonialnych do zagrożonych prowincyj.

Berlin. Półurzędowe komunikaty donoszą, że w Afryce południowo-zachodniej pojawiły się znowu zbrojne oddziały przywódcy murzynów, Morengi. Wskutek wznowionej w ten sposób rewolucyi murzyńskiej, położenie w kolonii niemieckiej przedstawia się bardzo poważnie.

Berlin. Ostatnie depesze komendanta wojsk w koloniach stwierdzają, że Morenga, którego siły są znaczne, przygotowuje plan groźnego ataku przeciw Niemcom. Należy oczekiwać, że już w dniach najbliższych przyjdzie do działań zaczepnych. Skutkiem tego zarządzone już zostały znaczne transporty i przesunięcia sił wojskowych. Zarządzenia wykonane będą w przeciągu tego tygodnia.

Budapeszt. Z powodu święta narodowego (Stefana) giełdy tutejsze dziś zamknięte.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 19 sierpnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59·00 do 59·40.
Tendencya: zwyżkowa.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.
Tendencya: spokojna.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.

BULION

wyborny, z drobiu i zwierzyny, przy drożyźnie mięsa zdrowa, pożywna i tania zupa, po 24, 20 i 15 koron kilo.

Kazimiera Mateczyńska — Kołomyja, Mnichówka 80.

Do przechowania lub komisowej sprzedaży

przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10.
Z prowincyą listowne porozumienie.

Poszukuje, z polecenia wielce szanownych odbiorców, następujące rzeczy: powóz i uprząż (chomonta), siodło męskie i damskie, 2 kare konie do wyjazdu, 1 krzesło dla chorych samoczynne, 1 aparat do wyrównania, 1 czarne pianino, garnitur srebrny, złoty zegarek, perskie dywany, starożytne monety, używane bronie, 1 kredens i mosiężne lampy — zarząd nowo otworzonego Doroteum, ul. Sykstuska 10.

Orkiestryon,

pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie kredens, dwa dywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce,

chińskie srebro stołowe,

dwa lustra, dwa zegary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie.

Tanio sprzedaje

używaną jasną i modną

sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro a konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone „Doroteum" ul. Sykstuska 10.

Używane

meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania „Doroteum" ul. Sykstuska 10.

Eleganckie

powóz z 2 końmi i uprząż wraz z kocami tanio do sprzedania w nowo otworzonem „Doroteum" ul. Sykstuska 10 w podwórzu.

Zbieracze

antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej l. 10.

Jeden dom dwupiętrowy,

z dwoma frontami, 20 oknami na froncie i dobrym przychodem, dalej dom przy ul. Żółkiewskiej wraz z parcelami, 2 konie, 3 powozy, 2 sanki, pianino, obrazy, garnitur salonowy, kredens, automobil, gramofon i jedną willę w Brzuchowicach tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Szajnochy.

Pieniądze, pieniądze, pieniądze,

na 8 do 10% dla dostojnych panów z zapewnieniem przyjmuje „Doroteum" przy ul. Szajnochy róg ul. Sykstuskiej l. 15.

Szybkowarki spirytusowe, naftowe szwedzkie, sita do fasowania, noże kuchenne poleca **Fr. Chladek,** — Lwów, Rynek l. 45. 648

Ul. Pańska 3 na I. p. 4 pokoje z przynależn. W parterze 4 pokoje z przynależ. Mieszkania z wielkim komfortem. Światło elektryczne, łazienka, spiżarnia i pokój dla sługi. 646

Wzorowy pensyonat

dla zamożniejszej młodzieży w pobliżu IV gimnazyum i II. szkoły realnej, przyjmie kilku uczniów. Lwów, Leona Sapiehy 35.

Winogrona stołowe, codziennie świeżo rwane, najlepszego gatunku, słodkie i pachnące, 5 klg. opłacone 1 zł. 75 ct. L. Altneu, Versecz 14, Ungarn. 620

Wspaniałe dwa konie,

ponad 16 miary wysokie, jeden powóz i kompletna uprząż prawie nowa, dalej jeden faeton z drugiej ręki tanio do nabycia. Oglądać można w naszych stajniach „Doroteum", Sykstuska 10. 286

Okazya! **Pozostałe towary** z dawnego lokalu: kołdry po koron 4, 7 9. Wełniane i kitowe po koron 10, 12, 14, 16, 20 do k. 30. Jedwabne atlasowe po koron 12, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portier, firanek, kap na łóżka itp. Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają **J. Schuster i K. Toczyski,** Lwów, ul. 3-go Maja l. 5. 515

Internat **wychowawczo-naukowy dr. med. J. Szameda ulica Hofmana boczna 9,** przyjmuje uczniów szkół średnich prywatystów i eksternistów. Kierownictwo pedagogiczne prowadzi doświadczony pedagog, nad hygieną internatu czuwa lekarz. Raz na tydzień wykłady hygieny. Łazienki w domu. 661

Biuro nauczycielskie

Madame Allement ul. św. Michała l. 3 boczna (Kościuszki) poleca nauczycielki z wyższym i niższym wykształceniem, niemki i guwernera rodowitego francuza z dobremi bardzo świadectwami. 662



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Niepotrzeba powiększać klęski.

Obija się nam o uszy, że rolnicy wobec lichych zbiorów nie będą w tym roku używać sztucznych nawozów. Byłoby to błędem nie do darowania wobec tego, że mieliby tym sposobem **dwa lata nieurodzaju.** A przecież wobec kredytu, jaki chętnie udzielamy; wydatek na sztuczne nawozy można sobie rozłożyć na dłuższy okres i nie zaprzestawać zasiewów. 621

I. Galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego, Lwów, Akademicka 8.

Najlepszy teraz czas!

Sadzonki truskawek, przesadzane, silne, setka 4 korony, zwykłej siły k. 3·50, odmiany Aprikose, Belle Alliance, Sieger i inne. **Drzewka szpilkowe,** bardzo ładne, zdrowe i silne: jodły balsamiczne 1 do 2 koron, cypryśniki pierzaste zielone po k. 2·—, złote po k. 1·50, złotawe po k. 1·—, świerki amerykańskie kolące zielone po k. 1·—, srebrzyste świerki po k. 4·— do 8·—, świerki białe (nie bieskawe) po k. 1·— do 2·—, kosodrzewina po k. 1·—, sosny alpejskie po k. 2·— do 3·—, żywotniki zwykłe (Thuya) od 70 hal. do k. 2·50. Tsugi kanadyjskie pnące po k. 1·50 do 3·—. Rozmaite sadzonki **roślin zimotrwałych kwiatowych** najtaniej.

Szkółki Fal. Hrnnickiego, 627
Podhorce obok Stryja.

Zakład wodoleczniczy
dr. A. Chramca w Zakopanem
otwarty cały rok.
Centralne ogrzewanie. Kanalizacya. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.
Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie. 466

Wszelkie zboża do siewu

pierwszorzędnych jakości w ładunkach całowagonowych i drobnych ilościach poleca

Związek handlowy Kółek rolniczych
Lwów, ul. Kopernika 2 659
Ostateczna oferta wraz z kosztem przewozu odwrotną pocztą.

„Nasz koniak Polski"

polecam w 3 gatunkach:

do zwykłego użytku	butelka	k. 1·80
wyborowy nr. 2	„	k. 2·50
kuracyjny nr. 3	„	k. 3·50

pocztą w skrzynkach 5 kg. zawierających 2 butelki, wysyłam odwrotnie

Marceli Gutkiewicz,
fabryka wódek polskich w Krakowie
Własne składy w KRAKOWIE: Rynek l. 40, Floryańska l. 28, w ZWIERZYŃCU: Półwsie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 607

Miód pszczelny, patokę, lipcowy, tegoroczny, zbiór pierwszy, wysyła jak za lat poprzednich, w 5-kg. blaszankach po 6 kor. włącznie z blaszanką i opłatą pocztową. Zaś wyborne **miody do picia** w 5-kg szklanych gąsiorkach po 5 kor. 60 hal. również opłatnie. W beczkach od 120 litr koleją. Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 630

Wagi

wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Żiżkowie,** Cenniki na żądanie opłacone. 432

Najstarsza w kraju fabryka **Stor i żaluzyj** do okien wszelkich systemów,
Parawanów i ścian ruchomych itp.
W. ADAMSKI,
Lwów, — Hotel Żorża. 215
Cenniki ilustr. gratis. PP. Architektom ceny specyalne.

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
pod firmą 5
K. RZĄCA I CHMURSKI, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych.



jeśli zmieszany z cementem, zostanie użyty do

dachówek,

płyt podłogowych i ściennych, cegieł, żłobów dla bydła, rur wodociągowych, drenowych itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi

Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez niećwiczonych robotników, dostarcza

Leipziger Cementindustrie **Dr. Gaspary & Co.**
Markranstädt bei Leipzig.

Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209.
Prowadzimy też korespondencyę polską. 567

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko przez firmę: **Przemysł cementowy we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, I. p.,** z św ruchu można je zawsze oglądać **ul. Łyczakowska l. 73.** Proszę strzedz się przed bezwartościowemi naśladownictwami.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Kucharza, kawalera, lub zdolną kucharkę poszukuje folwark Łukawiec, poczta Wielkie Oczy. 658

Krawatki jedwabne w najrozmaitszych fasonach i kolorach poleca Krajowa Fabryka krawatów **Zofii Tokarowskiej** Lwów, ul. Fredry 3.
Przyjmuje również z dostarczonej materyi do roboty. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Jeden lub dwaj uczniowie

szkół średnich, z domów zamożniejszych, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę na nowy rok szkolny. Na życzenie osobny pokój, francuskie, muzyka. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 310

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie.

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej
Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki —
bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.